UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 1 1937 zeszyt 2 (1 stycznia 1937 r.), strony 33-56

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ul. Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440

ZESZYT 2 POZNAŃ, 1 STYCZNIA 1937 R. ROK I

ś. † p.
Henryk Suchowiak

O zmarłym przed kilku dniami Henryku Suchowiaku, inżynierze, dyrektorze zakładów H. Cegielski S. A. i konsulu belgijskim, nikt nigdy nie mówił źle, był bowiem człowiekiem dobrym, w całym słowa tego znaczeniu.

Nie można było mówić o nim źle, bo był uosobieniem tego wszystkiego co szlachetne i wzniosłe; bo obcym Mu było co miało związek z kłamstwem i obłudą; bo szanował ludzi, bez względu na zajmowane przez nich stanowiska; bo w każdym widział człowieka — człowieka z dobrą wolą, jako że sam był nią zawsze przepojony.

Pracując przez długie lata w zakładach H. Cegielski S. A. zżył się z nimi, wkładając w ich rozwój wszystkie swe siły i zdolności. Trudem swym przyczynił się w dużym stopniu do zajęcia przez zakłady Cegielskiego dzisiejszej pozycji w przemyśle.

Mając tytuły do wysuwania się na plan pierwszy, usuwał się zawsze na plan drugi, mówiąc, że pracuje nie dla honorów, bo największym zaszczytem jest dobrze wykonana praca.

I jeszcze jedna cecha charakteru — miłość dla rodziny i słowność. Nie znajdzie się nikt wśród szerokiego grona ludzi, z którymi stykał się Zmarły, by mógł ktokolwiek stwierdzić, że słowa nie dotrzymał. Jeżeli czegoś nie mógł uczynić — stawiał sprawę otwarcie. Nigdy natomiast nie łudził i nigdy zawodu nie czynił; był bowiem człowiekiem, na którym można było polegać.

Zmarły należał do grona osób, które Agencji Zachód w pierwszym okresie istnienia służyły współpracą, umożliwiając jej dalszy rozwój.

To też gdy szczątki śp. Henryka Suchowiaka spoczęły na cmentarzu, gdy wieńce i kwiaty pokryły Jego mogiłę, dorzucamy do nich wiązankę tych kilku słów wspomnienia.

Ubył z pośród żyjących człowiek dobry, kryształowej duszy.

Mgr Kazimierz Żakowski

O rozwagę w polityce gospodarczej

Opinia o wysokim dobrobycie Wielkopolski gruntowała się na podstawie panujących na jej terenie stosunków w okresie poprzedzającym wojnę światową oraz pierwszych lat naszej niepodległości. Dzięki doskonałej organizacji, szczególnie na odcinku gospodarczym, mimo polityki eksterminacyjnej pruskiego zaborcy, społeczeństwo polskie zdołało uniezależnić się od niego materialnie, podnosząc kapitalizację na niezwykle wysoki poziom. Sieć spółdzielni finansowych i handlowo-rolniczych pokryła całą Wielkopolskę, gruntując dobrobyt polskiego społeczeństwa w b. zaborze pruskim na długie lata. Wielkie zasoby kapitałowe skrzętnie gromadzone przez polskie mieszczaństwo w okresie przedwojennym pozwoliło mu przetrwać lata wojny, a przede wszystkim wnieść najwyższy udział materialny tej dzielnicy do ogólnego udziału społeczeństwa ziem Rzplitej w pierwszym, najgorętszym okresie tworzenia jej podstaw. Im też tylko możemy zawdzięczać, że polskie społeczeństwo zachodniej dzielnicy zdołało w ciągu kilku pierwszych lat niepodległości wykupić i przejąć z rąk niemieckich i żydowskich placówki przemysłowe i handlowe, oraz w 75% miejskie obiekty nieruchome. Gdyby nie praca Wawrzyniaków i Szamarzewskich, gdyby nie podporządkowanie się głoszonym przez nich ideałom rozwoju gospodarczego, Wielkopolska nie wniosłaby do ogólnopolskiej skarbnicy tych wielkich wartości materialnych, jakie złożyła w dani Ojczyźnie.

Niestety, pierwsza i druga inflacja polska, później zaś długotrwały kryzys gospodarczy, — najsilniej dający się we znaki gospodarstwu wielkopolskiemu, — po uprzednim wyczerpaniu zasobów kapitałowych na budowanie skarbu Państwa i wykup obiektów gospodarczych z rąk obcych, sprawiły, że dziś społeczeństwo tutejsze jest pozbawione nie tylko kapitałów indywidualnych, lecz również społecznych, dawniej lokowanych w instytucjach ubezpieczenia publicznego, bankach prywatnych, czy instytucjach innych. Do tego stanu rzeczy w znacznej mierze przyczyniła się również polityka centralnych czynników administracyjnych, zmierzająca do gromadzenia kapitałów, składanych przez tutejsze społeczeństwo w zakładach publicznych regionalnych, w ich nadbudówkach w Warszawie. W ten sposób wycofywane kapitały osłabiają tężyznę gospodarczą regionu, utrudniając powrót do równowagi stosunków ekonomicznych na jego terenie.

Mimo wielkich strat poniesionych przez gospodarstwo Wielkopolski w wyniku działania wymienionych czynników, opinia w pozostałych częściach kraju, nie wyłączając czynników rządowych, w dalszym ciągu ocenia stosunki w Poznańskim miarą stosunków, panujących w okresie istotnego dobrobytu. To wszystko zaś, co mówi się o ubytkach, poniesionych przez region w wyniku kryzysu, traktowane jest przez pół serio z nutą niedowierzania.

W takim też tylko nastawieniu mogą rodzić się pomysły podnoszenia poziomu gospodarczego innych części kraju kosztem Wielkopolski i Pomorza; tylko w nim można doszukiwać się motywów zarządzeń władz centralnych i forsowanych ustaw, które powodują w Polsce zachodniej dalsze ubytki w gospodarstwie, narażając ją na wyższe obciążenia fiskalne; wytwarzają one przy tym nowe czynniki, które podważają w dalszym ciągu i tak już zwichniętą równowagę układu gospodarczego na rynku wielkopolsko-pomorskim.

Że twierdzenia o upadku gospodarczym Wielkopolski, ponad miarę ogólnopolską, nie są frazesem, mówią cyfry wynikowe rachunków administracji skarbowej i kolejowej, oraz statystyka rolna.

W nr 1 „Gospodarki Zachodniej", zamieścił artykuł prezes Izby Skarbowej w Poznaniu p. Sieradzki, ilustrując wypowiadane tezy cyframi. M. in. stwierdza, że „w Wielkopolsce bardziej niż gdzieindziej w ostatnim pięcioleciu uwidocznił się proces rozdrabniania i kurczenia się przedsiębiorstw handlowych". Oto przedsiębiorstw największych, a więc I kategorii handlowej było w r. 1935 w całym Państwie (przyjmując r. 1931 za 100) 57,8%, a w Wielkopolsce — 49,1%; przedsiębiorstw II kategorii było w r. 1935 w całym Państwie — 53,9%, a w Wielkopolsce — 49,5%.

Na podstawie danych odnośnie świadectw przemysłowych od I do VIII kategorii z r. 1932, wskazuje p. S. na zwiększenie ilości przedsiębiorstw o 7,8% w całej Polsce, podczas gdy w Wielkopolsce tylko o 1,5%. Wskazywałoby to na znacznie powolniejszy rozwój życia gospodarczego w Poznańskim, aniżeli w całym kraju.

Słabsze tętno życia gospodarczego Wielkopolski wyraża się również we wpływach z podatków bezpośrednich; gdy w całej Polsce w r. 1935/36 wpływy wróciły mniej więcej do normy z r. 1931/32, to w Wielkopolsce są mniejsze o 18 054 tys. zł; udział jej we wpływach skarbowych Państwa spadł z 12,3% na 10%.

Konkludując swe wywody, prezes Sieradzki stwierdził, że „na skutek kryzysu gospodarstwo Wielkopolski

uległo poważnym wstrząsom. Miejscami kryzys dotknął je silniej, aniżeli inne dzielnice Rzeczypospolitej".

W tym samym numerze „G. Z." znajduje się artykuł prezesa poznańskiej Dyrekcji Kolei inż. Krzyżanowskiego. Podkreśla w nim wyraźnie, że mimo dokonanej w rb. obniżki taryfy kolejowej, m. in. w działach płodów rolnych i wytworów pochodzenia roślinnego, oraz zwierząt i przetworów zwierzęcych — szczególnie ważnej dla Wielkopolski, odznaczającej się charakterem rolniczym, — przewozy kolejowe w I półroczu roku 1936 bynajmniej nie wzrosły, w stosunku do analogicznego okresu roku 1935, a nawet w licznych i zasadniczych pozycjach zmalały. Zmniejszyły się więc przewozy kolejowe w Wielkopolsce pszenicy o 35%, żyta o 64%, ziemniaków o 43,8%, trzody chlewnej o 31%. „Ogólne nadanie towarów w okręgu poznańskim — pisze inż. Krzyżanowski — w komunikacji wewnętrznej, do portów i za granicę drogą lądową, w I półroczu 1936 wykazuje lekki spadek w porównaniu z tym samym półroczem ub. r., mianowicie o 1,36%". A dalej: „faktu tego wobec ogólnej obniżki taryf towarowych nie można oczywiście tłumaczyć czynnikami zależnymi od kolei, mianowicie polityką taryfową, lecz raczej czynnikami niezależnymi, które decydowały o ogólnej koniunkturze gospodarczej w okręgu poznańskim". Koniunktura zaś w okręgu poznańskim była taka, że mimo obniżki taryfy kolejowej, życie gospodarcze nie było zdolne wyzyskać premii, wynikającej ze zniżonej stopy taryfowej i nie mogło zdobyć się na zintensyfikowanie obrotów towarowych. Nic więc dziwnego, że w tym stanie rzeczy inż. Krzyżanowski stwierdza, że „zniżka taryf kolejowych nie przyczyniła się do ogólnego wzrostu przewozów kolejowych w okręgu poznańskim". W przeciwieństwie do wyżej scharakteryzowanego stanu rzeczy w przewozach kolejowych w Wielkopolsce, w skali ogólnopolskiej — jak nam wiadomo — w I półroczu 1936 r. przewozy kolejowe wzrosły o ca 15%.

Głównym źródłem osłabienia życia gospodarczego w obu województwach zachodnich jest fatalny stan rolnictwa, stanowiącego trzon ich gospodarstwa. Coraz silniejsze odchylenia z gospodarki intensywnej ku ekstensywnej w rolnictwie, spowodowały w łączności z dwukrotną klęską suszy, poważne obniżenie wydajności gleby z 1 ha [1]), oraz katastrofalne zmniejszenie pogłowia w hodowli zwierząt, w przeciwieństwie do zjawiska w tej dziedzinie w gospodarstwie rolnym ogólnopolskim [2]).

Na tle tak silnie kurczących się procesów gospodarczych w Wielkopolsce, wydaje się zupełnie niezrozumiałą polityka gospodarcza Państwa zmierzająca do podnoszenia poziomu gospodarczego innych części kraju kosztem dzielnicy zchodniej. Czyni to wrażenie, jakby jej twórcy zupełnie nie zdawali sobie sprawy z istniejącego stanu rzeczy w Wielkopolsce, lub, jeżeli jest inaczej, byli obojętni dla przyszłego ukształtowania się stosunków gospodarczych na jej terenie; jest przy tym jeszcze jedna możliwość, mianowicie, że orientując się dobrze w sytuacji gospodarczej Poznańskiego, czynniki odpowiedzialne za państwową politykę gospodarczą, pragną przeprowadzić niwelację poziomów wszystkich okręgów gospodarczych na drodze obniżania poziomu województw kulturalnie i gospodarczo wyższych do poziomu województw, pozostających na niższym szczeblu rozwoju. Bez względu na jedną z wymienionych trzech ewentualności, taki kierunek polityki prowadzi nieuniknienie do dezorganizacji życia gospodarczego w Polsce.

Nie chcemy być gołosłowni; dlatego też przytoczymy kilka charakterystycznych wypadków, potwierdzających naszą tezę i to z czasu tygodni ostatnich.

W ogniu dyskusji znajdują się obecnie projekty trzech ustaw: o przymusie ubezpieczenia ogniowego na terenie całej Polski, o gminnym podatku wyrównawczym i o budowaniu i utrzymywaniu dróg. Wszystkie te ustawy, bez wyjątku, godzą dotkliwie w dotychczasowy stan posiadania Wielkopolski, narażając ją na poważne straty materialne.

Ustawa o rozszerzeniu przymusu ubezpieczenia ogniowego na ziemie zachodnie Polski burzy dorobek dobrowolnego ubezpieczenia ogniowego w województwach zachodnich, zaprowadza skrajną centralizację kapitałów społecznych gromadzonych z tego tytułu, narzuca na Wielkopolskę i Pomorze konieczność wyrównywania ryzyk ogniowych na terenie województw innych, nawet kresowych, grozi podwyższeniem dotychczasowej składki ogniowej, uiszczanej przez społeczeństwo tych okręgów.

Ustawa o gminnym podatku wyrównawczym [3]) stwarza możliwość czterokrotnego obciążenia podatkowego z tego tytułu w Wielkopolsce, bez względu na to, że ogólne obciążenie podatkami przypadające na głowę mieszkańca jest na jej terenie dotychczas najwyższe; wynosiło ono w r. 1935/36 — 32,10 zł, gdy w całej Polsce — 21,78 zł. Na głowę ludności wiejskiej obciążenie w województwach zachodnich wynosi zł 25,44, podczas gdy w województwach pozostałych przeciętna wojewódzka nie przekracza zł 14 [4]). Zważyć zaś trzeba, że projektowany podatek wyrównawczy, dotknie przede wszystkim rolnictwo.

Ustawa o budowie i utrzymaniu dróg podcina samorząd drogowy w Wielkopolsce, przerzuca ciężar utrzymania dróg głównie na rolnictwo, i miasto kodyfikować wreszcie normy prawne odnośnie zagadnienia drogowego, wprowadza dalszy chaos, przyczyniając się do nowych komplikacji prawno-gospodarczych na terenie Wielkopolski; sprawy drogowe, acz wykazują tutaj

[1]) Patrz artykuł dr Pileckiego, str. 47.

[2]) Patrz dział „*Notatki*" — artykuł notatka pt. „Prezes BGK o obniżeniu poziomu gospodarczego Wielkopolski", str. 52.

[3]) Patrz artykuł A. Platera, str. 45.

[4]) Wł. Englicht — „Życie Rolnicze" nr 10 z dnia 19 XII 1936 r., str. 14.

w obecnym stanie rzeczy pewne mankamenty, jednakże nie w takim stopniu, w jakim niewątpliwie wystąpiłyby po wprowadzeniu ustawy w brzmieniu projektu [5]).

Lecz nie tylko od strony działalności ustawodawczej administracyjnych czynników centralnych grozi Wielkopolsce i Pomorzu agresja. Podobnie bowiem poczynają one na poszczególnych odcinkach swej polityki.

Ostatnio Dyrekcja Lasów Państwowych zaskoczyła przemysł i handel w Wielkopolsce nieoczekiwanym znacznym podniesieniem cen drewna. W rezultacie w ciągu kilku zaledwie tygodni unieruchomiono 50% tartaków poznańskich [6]).

Wreszcie nie można ominąć sprawy pozbawiania Wielkopolski przyznanych i wykonywanych przez nią bekonowych kontyngentów eksportowych i przydzielanie ich województwom innym.

Na skutek zarządzeń czynników centralnych w Warszawie, unieruchomiono w latach ostatnich bekoniarnie w Kępnie i Ostrzeszowie. Obecnie zaś uczyniono to samo z bekoniarnią w Obornikach, a na G. Śląsku z bekoniarniami w Chorzowie i Tarnowskich Górach, przerzucając wykonywane przez nie kontyngenty na tereny inne. Traci na tym bezpośrednio gospodarstwo wielkopolskie, regionalny przemysł, handel, a przede wszystkim rolnictwo.

[5]) Vide artykuł na str. 46.
[6]) Odsyłamy do artykułu dra Lisieckiego, str. 49.

Fakty przytoczone wyżej, to owoc ostatnich dwu miesięcy. Jeżeli zważy się, że istnieje uchwała Rady Ministrów w kierunku podnoszenia gospodarczego Kresów Wschodnich i przeprowadzania inwestycji przede wszystkim na ich terenie, przeto wobec realizacji tego planu już w samych początkach wyraźnym kosztem Wielkopolski i Pomorza, obawiać się można, że w przyszłości stanie się zasadą podnoszenie ekonomiczne kresów wschodnich metodycznym osłabianiem kresów zachodnich.

Taka polityka gospodarcza Państwa prowadzi w prostej linii do dalszego ubożenia Wielkopolski i Pomorza, jednych z nielicznych w Polsce okręgów, reprezentujących potencjalnie duże możliwości dla całości polskiego gospodarstwa, no i skarbu w pierwszej linii; jednocześnie uniemożliwia ona Polsce zachodniej korzystanie z poprawiającej się koniunktury i powrót do równowagi układu gospodarczego w okręgu wielkopolsko-pomorskim.

Nie będzie można dziwić się, jeżeli w wypadku konsekwentnie prowadzonej polityki gospodarczej po linii uszczuplania stanu posiadania zachodniego regionu na korzyść innych, Wielkopolska będzie borykać się nadal z kryzysem, gdy inne części kraju będą dyskontować zwyżkę koniunktury i wyzwalać się z kryzysu gospodarczego.

W polityce gospodarczej Państwa winna górować ponad innymi zasada rozwagi.

Dr Marian Chełmikowski

Odrębność wielkopolskiego typu umysłowego

„Gospodarka Zachodnia" jako pismo, poświęcone potrzebom i interesom regionalnym Wielkopolski i Pomorza, powinna, jak to słusznie zaznaczył w rozmowie prywatnej p. prof. Taylor, ponadto jeszcze reprezentować zachodniopolski typ myślenia.

Bo tak się składa, że na zachodzie Polski ludzie myślą i działają inaczej niż w innych regionach kraju. Z biegiem czasu wytworzył się u nas odrębny typ umysłowy, na którego kształtowaniu zaciążyły poważnie warunki okresu niewoli, którego jednak źródła niewątpliwie dadzą się wywieść z czasów wiele dawniejszych.

Nie zamierzam podejmować tutaj szczegółowej analizy tego specyficznego typu umysłowego wielkopolskiego. Ograniczę się zaledwie do szkicowego uwypuklenia ważniejszych jego rysów, które najdobitniejszy wyraz znalazły w formowaniu się życia społeczno-gospodarczego Wielkopolski.

Na temat małomówności Wielkopolan krąży mnóstwo anegdotek. Istotnie, panuje u nas wybitna niechęć do frazesu, do czczego, pozbawionego treści werbalizmu, który tak bardzo kwitnie w .... (stop! lepiej nie wszczynać wojny „dzielnicowej").

Umysłowość wielkopolska pozbawiona jest może lotności wyobraźni, nie odrywa się ona chętnie od twardego gruntu rzeczywistości. Jeżeli wznosi się w górę, to lot jej jest przyziemny. Tym lepiej może obserwować z niewielkiej odległości co się dzieje na ziemi, jak się tam pracuje i jak pracować by można lepiej.

Jej nader charakterystyczną cechą jest silnie zaznaczony zmysł koordynacji. Wynika stąd brak walk klaso-

wych, dążność raczej do współpracy, która znalazła wyraz w sieci różnych organizacyj społecznych, zawodowych itp., a szczególnie w pracy spółdzielczej, której Wielkopolska tyle zawdzięcza na polu rozwoju gospodarczego.

Temu zmysłowi koordynacji przypisać też należy brak kontrastów społecznych i większe, niż w innych dzielnicach kraju, wyrównanie poziomu dobrobytu poszczególnych warstw społecznych.

Wreszcie wspomnieć należy o silnie zakorzenionym w psychice wielkopolskiej konserwatyźmie i tradycjonaliźmie, wyrażającym się w przywiązaniu do wiary przodków, do dawnych obyczajów, do autorytetów moralnych — a otrzymamy mniej więcej pełny obraz głównych elementów typu umysłowego wielkopolskiego.

Pomawia się często Wielkopolskę o gruby materializm. Opinia ta znajduje jakoby potwierdzenie w jednostronnym kierunku promieniowania energii społeczeństwa wielkopolskiego na dziedzinę pracy gospodarczej. Ale, pomijając już obfitą daninę krwi, jaką najlepsi przedstawiciele społeczeństwa wielkopolskiego składali w walkach o niepodległość, pomijając dużą ofiarność na cele narodowe i ogólno-społeczne, zapomina się o jednej, nader doniosłej, sprawie, związanej z dokonaną przez społeczeństwo wielkopolskie pracą gospodarczą, mianowicie o jej skutkach społecznych, które zresztą zawsze pracy tej jako cel bodaj najważniejszy przyświecały.

Wielkopolska zawsze była gotowa do szlachetnych porywów w chwilach decydujących. Zawsze można było na nią liczyć w momentach wielkiej potrzeby narodowej. Ale na codzień kierowała się trzeźwą rozwagą.

Z wyżej określonego podłoża psychicznego wyrósł musiał w logicznej konsekwencji kierunek działalności społeczeństwa wielkopolskiego w okresie zaborów i w pierwszych kilkunastu latach niepodległego bytu.

Trzeźwa ocena rzeczywistości nakazywała rezygnację z ambicyj odegrania roli politycznej, na co mogła sobie pozwolić np. Małopolska. Jedyną dziedziną, w której świadoma swych celów akcja przynieść mogła pozytywne wyniki, była praca nad umocnieniem i podniesieniem stanu materialnego społeczeństwa, idąca w parze z doniosłymi przeobrażeniami społecznymi. Potęga polityczna i materialna państwa pruskiego była tak olbrzymia, że trzeba było mobilizować wszystkie siły społeczeństwa wielkopolskiego, by ostać się wobec naporu dyszącego nienawiścią i ogarniętego szałem eksterminacyjnym zaborcy.

W tej walce obronnej uczestniczyły po stronie polskiej nie tylko warstwy tzw. oświecone, ale i szerokie masy ludowe. Siła odporu w miarę natężania się walki rosła. Organizacja społeczeństwa doskonaliła i usprawniała się, ogarniając coraz to nowe dziedziny życia. Wielkopolska wydała nie tylko przywódców — często genialnych — którzy potrafią pociągnąć za sobą bierne masy, ale co równie może ważne, natchnęła wszystkie niemal bez wyjątku warstwy społeczne poczuciem współodpowiedzialności za wyniki walki. Byli przywódcy i oficerowie, ale była też i silna, zwarta armia, świadoma swych zadań i karnie podporządkująca się poleceniom kierownictwa.

W walce ekonomicznej wyrosły nowe formacje, których brak jest często po dziś dzień innym dzielnicom kraju. Stworzony został silny polski stan mieszczański, zorganizowano i wprzągnięto do pracy narodowej włościaństwo, wyrywając je równocześnie ze szponów lichwy żydowskiej. Warstwę robotniczą uchroniono przed wpływami międzynarodowego marksizmu. Jeden duch ożywiał całe społeczeństwo, nowocześnie zorganizowane, pozbawione szkodliwych kontrastów społeczno-gospodarczych.

Reasumując, stwierdzić możemy, iż skierowanie głównej uwagi na dziedzinę gospodarczą przyniosło uzdrowienie i unowocześnienie struktury społecznej Wielkopolski, wysuwając ją na wzór innym dzielnicom Polski.

Fakt ten nie był przypadkowym zjawiskiem, nie był wyłącznie wynikiem zewnętrznych warunków politycznych, do których działalność społeczeństwa musiała się dostosować, w większej mierze był on wynikiem predyspozycyj i właściwości umysłu i charakteru wielkopolskiego.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
MIASTA POZNANIA

największa komunalna instytucja oszczędnościowa na ziemiach Zachodniej Polski
załatwia korzystnie i sprawnie wszelkie transakcje bankowe

Mgr Tadeusz Kołodziej

Kwestia geograficznego rozmieszczenia inwestycyj

Gdy kto mając duży obszar ziemi, ma pola lepsze i gorsze, bliżej i dalej od środka dyspozycyj gospodarczych (podwórza) położone, to ma do wyboru: dbać więcej o pola lepsze i bliższe, lub o pola dalsze, lub o wszystkie jednocześnie... Jeżeli brakować mu będzie środków pieniężnych, inwentarza i narzędzi, to jako dobry gospodarz skoncentruje swe wysiłki na polach lepszych i bliższych, bo tutaj dadzą mu one lepszy i pewniejszy plon. Gdyby postąpił inaczej, byłby złym gospodarzem...

Władysław Grabski

Paradoksem jest, że studiujemy i badamy kwestię rozwoju gospodarczego Ziem Wschodnich bez oparcia o koncepcję rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej, jako całości.

Zygmunt Szempliński

Odeszły nas różne złudy: wiemy już, że dla naszego przeludnienia rolniczego i dla znacznego przyrostu ludności polskiej nie okażą się dostatecznie pomocne — ani nowe projekty emigracyjne, ani reforma agrarna, ani hasło powstrzymania przyrostu naturalnego ludności. Bowiem chłonne niegdyś rynki pracy Stanów Zjednoczonych i Prus, a nawet — ostatniej naszej nadziei po wojnie — Francji zamknęły się przed dopływem emigracji z Polski. Bowiem doświadczyliśmy, iż reforma rolna powodując wprawdzie rozrzedzenie się ludności na terenach parcelowanych, z drugiej jednak strony wywołuje zagęszczenie się zaludnienia tam, dokąd odpływa fala bezrolnych, pozbawionych warsztatu pracy — rozparcelowanego. Bowiem uświadomiliśmy sobie, iż propagowanie haseł maltuzjanistycznych byłoby polityką samobójczą.

Jest tylko jeden skuteczny sposób zaradzenia wielkiemu niebezpieczeństwu, jakim Polsce grozi coroczne narastanie półmilionowych armii „strukturalnego bezrobocia". Sposobem tym jest podciągnięcie całego naszego życia gospodarczego wzwyż. „Dorównać w kulturze materialnej Zachodowi, to dla nas nakaz życia i śmierci" — słusznie stwierdza prof. Władysław Grabski („Gospodarka Narodowa" — nr 21/36).

Świadomość tej oczywistej prawdy jest powszechna. Dał temu przekonywujący dowód p. Wicepremier E. Kwiatkowski w swym przemówieniu z dnia 1 grudnia 1936 r., wskazując na wysiłki Rządu około realizacji rzuconego przez Marszałka Rydza-Śmigłego hasła: „podciągnąć Polskę wzwyż!"

O ile co do celu, ku któremu dążyć musi Rząd i społeczeństwo, nie ma różnicy zdań, o tyle odmienne dają się słyszeć głosy co do sposobu realizacji tegoż hasła. Nie ma wprawdzie rozbieżności poglądów w odniesieniu do postulatu rozszerzenia i pogłębienia oświaty ludowej, jako czynnika aktywizacji gospodarczej społeczeństwa, natomiast bywają wyrażane rozbieżne poglądy na kwestię tworzenia materialnych podstaw dla wzmożonej energii i pracy ludzkiej, czyli na kwestię tzw. akcji inwestycyjnej.

W kołach rządowych ugruntowało się przekonanie, że należy inwestować przede wszystkim na kresach wschodnich, jako kraju najbardziej zaniedbanym. Pogląd ten spotkał się z surową krytyką m. i. p. prof. Władysława Grabskiego. Wychodząc z założeń, z których cytat zamieściliśmy jako motto pod tytułem niniejszego artykułu, oraz ograniczając się do kwestii inwestycyj wiejskich, znakomity ekonomista postawił tezę, iż szczupłe środki, jakimi Polska dysponuje, należy spożytkować tam przede wszystkim, gdzie ludność jest najbardziej do tego przygotowana, ażeby umiała z nich wyciągnąć największe korzyści.

Zapewne, że tam gdzie dokonanych jest już dużo inwestycyj jeszcze w czasach przedwojennych nie byłoby racji ich dziś forsować. Jeżeli jednak idzie o drenowanie pól włościańskich, to właśnie kresy zachodnie — jak słusznie wywodzi prof. Grabski — są terenem, gdzie ta melioracja powinna być przede wszystkim popierana, bo tutaj ludność będzie umiała najlepiej wykorzystać znaczenie gospodarcze tej melioracji. Innymi słowy: inwestycje rolnicze w Polsce Zachodniej — a także i Centralnej — są bardziej rentowne niż na Kresach Wschodnich.

To samo można powiedzieć, jak słusznie zauważył p. Zygmunt Szempliński, o niektórych inwestycjach kolejowych. Powiedzmy, że wysililibyśmy się na budowę kolei na Kresach Wschodnich, lecz koleje te byłyby deficytowe. Dopiero w wypadku bardziej rozbudowanej sieci kolejowej w centrum i rozbudowy przemysłu, stwarzającego zapotrzebowanie na towary z Kresów oraz wysyłającego na Kresy swoje wyroby, mogą powstać warunki rentowności linij kolejowych.

Czyż to oznacza skazanie najbardziej dziś zacofanych okolic na wieczny zastój? Bynajmniej! Chodzi jedynie o dostosowanie polityki inwestycyjnej do dzisiejszej „zdolności odbiorczej" ziem polskich w stosunku do dobrodziejstw tejże polityki. Czyż jednak nie jest niesprawiedliwością, by słabszemu i bardziej zaniedbanemu kazać czekać, aż lepiej postawiony wzniesie się na tyle, by mógł słabszemu dopomóc?

Trudno tutaj mówić o niesprawiedliwości. Bo gdyby na ten temat chciano dysputować, czyż nie powinno czuć się pokrzywdzone rolnictwo właśnie ziem zachodnich a nie wschodnich? Wszak jest rzeczą powszechnie wiadomą, że stan rolnictwa wielkopolskiego w latach powojennych cofnął się, natomiast podniósł się stan rol-

nictwa wschodniopolskiego. Mianowicie, w porównaniu z plonami przedwojennymi 1909—1913 w województwach wschodnich plony wzrosły w latach 1931—1935 jak następuje: pszenica 9,5 — 9,9, żyto 8,1 — 8,8, jęczmień 8,2 — 10,3, owies 7,8 — 9,2, ziemniaki z 68 do 95, podczas gdy w województwach zachodnich widzimy silny spadek plonów: pszenica z 19,9 do 16,8, żyto z 16,9 do 13,6, jęczmień z 19,2 do 16,6, owies z 17,8 do 14,9, ziemniaki z 142 do 126.

Cyfry powyższe wymownie świadczą o niewłaściwym ukształtowaniu się stosunków w Polsce współczesnej. Chwalebną jest chęć promieniowania na Kresy Wschodnie. Trzeba jednak pamiętać, że chcąc innych wzmacniać, trzeba przede wszystkim samemu być silnym. Dlatego właśnie walczymy o utrzymanie — więcej nawet: o podniesienie poziomu gospodarczego województw zachodnich, poto aby mogły trwale służyć jako silna baza twórczego wysiłku cywilizacyjnego w okręgach zaniedbanych.

Odeszły nas różne złudy. Niechaj więc rozwieje się i ta jedna jeszcze: jakoby można wzmacniać Rzeczpospolitą, rozwijając gospodarczo Kresy Wschodnie, nie utrwaliwszy uprzednio podstaw gospodarczych Ziem Zachodnich i nie podniósłszy uprzednio na wyższy szczebel cywilizacyjny rdzennie polskich okręgów Polski Środkowej.

Stefan Kałamajski

Zmiany w strukturze rynku kredytowego Wielkopolski

Dzisiejsza struktura gospodarcza Wielkopolski opiera się na strukturze gospodarczej z okresu zaborczego, lecz z tą różnicą, że zerwały się liczne kontakty handlowe z Rzeszą niemiecką oraz że wyparto element żydowski i niemiecki nieomal zupełnie z handlu i w dużej mierze z przemysłu.

Społeczeństwo wielkopolskie, postawiwszy sobie jako zadanie wyjściowe spolszczenie życia gospodarczego, nie zawahało się przed największymi nawet ofiarami, by przejąć z rąk obcych placówki handlowe i przemysłowe, a następnie wyprzeć element obcy. W kilka zaledwie lat zdołano usunąć z Wielkopolski, przynajmniej w znacznej mierze, element niemiecki i żydowski, a następnie rozbudować poszczególne działy przemysłu i handlu.

Za wyjątkiem zmian, jakie nastąpiły w wyniku powyższych przeobrażeń, najznaczniejsze zmiany strukturalne zaszły w bankowości, silnie rozbudowanej w Poznańskim w okresie przedwojennym. Stosunki panujące na tym rynku przed wojną w znacznym stopniu odbiegają od obecnie panujących.

Aparat kredytowy przedwojenny dzielił się w Wielkopolsce na dwa zasadnicze odłamy: polski i niemiecki. Bankowość polska z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, Bankiem Przemysłowców, Bankiem Włościańskim, późniejszym Polskim Bankiem Handlowym, oraz Bankiem Kratochwill Pernaczyński na czele — była silnie rozwinięta, ogarniając siecią banków ludowych, rozmieszczonych po mniejszych miastach, całą Wielkopolskę. Rolnictwo, jako naczelną instytucję kredytową posiadało Bank Kwilecki i Potocki oraz Pozn. Bank Ziemian; nie miało natomiast centralnej dla rolnictwa instytucji bankowej, jaką jest obecnie Bank Cukrownictwa.

Równolegle pracowały duże banki niemieckie jak Ostbank für Handel und Gewerbe oraz filie czołowych instytucji kredytowych niemieckich. Banki hipoteczne niemieckie posiadały na terenie tutejszym agencje i przedstawicielstwa.

Przedstawiony powyżej aparat kredytowy alimentował życie gospodarcze Poznańskiego bez większych trudności i należy stwierdzić, że kto posiadał własność nieruchomą, czy chociażby kredyt moralny, otrzymywał pożyczkę odpowiedniej wysokości bez zbyt wielkich utrudnień.

Dzisiaj panują pod tym względem stosunki zasadniczo inne. O kredyt jest bardzo trudno, nawet dla tych, którzy są właścicielami wartości realnych. W układzie instytucyj kredytowych opartych przed wojną na silnych podstawach i zdawałoby się trwałych, zaszły daleko idące przeobrażenia. Wywołały je nie tylko zmiany polityczne, lecz również gospodarcze. Rozwijające się procesy przemian w wyniku ewolucji stosunków finansowych w Polsce, a następnie długoletniego kryzysu ekonomicznego, — który objął wszystkie dziedziny życia gospodarczego — doprowadziły do upadku jedne instytucje finansowe, a znaczniejszego osłabienia i zmiany charakteru drugich.

Przerwały swą działalność w rezultacie upadłości instytucje regionalne: Poznański Bank Ziemian, Bank Handlowy, Bank Przemysłowców — odgrywający przed wojną i w pierwszych latach naszej niepodległości niezwykle ważne znaczenie na wielkopolskim rynku kredytowym, a ostatnio Bank Kratochwill Pernaczyński. Nie wspominam tu o tych licznych, o mniejszym zasięgu kredytowym bankach ludowych na prowincji poznańskiej, zmuszonych przerwać swą działalność. Jednocześnie niemiecki aparat kredytowy uległ daleko posuniętej likwidacji.

Jak wynika z powyższego, na wielkopolskim rynku kredytowym nastąpiła w okresie powojennym znaczna i zasadnicza zmiana stosunków. Istnieje co prawda do dziś najpoważniejsza instytucja kredytowa, o półwiekowej tradycji: Bank Związku Spółek Zarobkowych, acz

o nieco innej obecnie strukturze kapitałowej, aniżeli dawniej; pragnie on w miarę możności uczynić zadość potrzebom kredytowym sfer gospodarczych, nie zawsze jednak może czynić to w sposób całkowicie wystarczający.

Na terenie miasta Poznania posiadamy obecnie dużą instytucję K. K. O. (dawniejsze Sparkassen — banki miały zakres działania znacznie mniejszy). K. K. O. nie może jednak w stopniu dostatecznym zasilać życia gospodarczego w kredyty ze względu na fakt dużego zadłużenia w niej miasta Poznania w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Nie mniej poważne wkłady depozytariuszy wielkopolskich są lokowane w P. K. O., która jakkolwiek w porównaniu z dawną Postsparkasse jest bardzo poważną instytucją bankową, jednakże tylko minimalnie wspomaga kredytami życie handlowe i przemysłowe.

Z pośród instytucyj finansowych utrzymujących stosunkowo najściślejszy kontakt z życiem gospodarczym, wymienić należy zetatyzowany Bank Gospodarstwa Krajowego, który rozwija na szeregu odcinkach intensywną akcję kredytową. W tak znacznym ograniczeniu możliwości kredytowych i zmniejszeniu ilości banków na terenie Wielkopolski, naczelne miejsce w dzisiejszej strukturze jej rynku kredytowego zajmuje Bank Gospodarstwa Krajowego, a z tytułu wydatnego alimentowania kredytami życia gospodarczego, znaczenie tego Banku wysuwa się na plan pierwszy.

Jakkolwiek nie jest rzeczą wskazaną przy każdej sposobności i bezustannie szukać pomocy ze strony oficjalnej, jednakże podkreślić należy, że współpraca czynników społecznych z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w kierunku odpowiedniego dotowania życia gospodarczego oraz wysanowania pewnych przedsiębiorstw, jest ze wszech miar pożądana i konieczna. Szczególniej wtedy, gdy życie gospodarcze walczy z niepowszednimi trudnościami, gdy osłabienie zdolności nabywczej społeczeństwa potęguje się z roku na rok, gdy dwa zachodnie województwa, które zawsze przodowały w Polsce pod względem standardu życiowego, obecnie wykazują jego znaczne obniżenie, gdy życie gospodarcze w zachodniej Polsce bez oparcia się o źródła kredytowe nie ma możności nie tylko normalnego rozwoju, lecz nawet utrzymania się na poziomie.

Obecny poziom życia gospodarczego Wielkopolski, jak stwierdzają to już dane oficjalne, cytowane m. in. w artykułach pana prezesa Izby Skarbowej w Poznaniu St. Sieradzkiego oraz prezesa poznańskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Wł. Krzyżanowskiego (w nrze 1 „Gospodarki Zachodniej"), ulega obniżeniu się. To równanie w dół stanowi niebezpieczeństwo już nie tylko dla samej Wielkopolski, ale również dla życia gospodarczego całego kraju.

Wielkopolska stanowiąca najważniejszą część składową Polski „A", dzięki swemu poziomowi materialnemu mogła dotychczas, mimo przeżywanego kryzysu, odprowadzać swe nadwyżki finansowe do ośrodków innych o charakterze finansowo ujemnym. Więcej nawet, mogła prowadzić ekspansję gospodarczą w kierunku pozostałych ziem Rzplitej, a w pierwszym rzędzie ku kresom wschodnim. Z chwilą jednak, gdy pod względem finansowym poziom Wielkopolski stale opada, gdy pod względem finansowym i aktywności życia ekonomicznego staje się co raz słabsza, wypełnianie zadań dotychczasowych jest dla niej co raz trudniejsze. Dlatego też, jeżeli nadal ma być prowadzona polityka programu przewidującego zespolenie Polski w jednolity system gospodarczy, to jego podstawowym warunkiem musi stać się usilne dbanie o wzmocnienie i rozwój życia gospodarczego Wielkopolski.

Jeżeli dzisiaj organizacja rynku kredytowego w Poznańskim jest tak nadwątlona — wspominam o tym wyżej — jeżeli na Bank Gospodarstwa Krajowego, wprost z konieczności, są zwrócone oczy wielkopolskich sfer gospodarczych, to wątpić nie należy, że czynniki kierujące Bankiem zechcą odnieść się z taką samą życzliwością do naszego przemysłu i handlu, z jaką odniosły się do rolnictwa, tym bardziej, że chodzi tu o mniejsze sumy, które zdołałyby dać jednakże w efekcie nieproporcjonalnie duży, dodatni rezultat.

Dr Stanisław Waschko

Potrzeby kredytowe przemysłu i handlu

W roku 1928 — a więc okresie najwyższego nasilenia pomyślnej koniunktury i płynności rynku pieniężnego dobrobyt materialny w Wielkopolsce osiągnął swój punkt kulminacyjny. Odbijało się to korzystnie nietylko na rynku regionalnym, lecz całego kraju; dzięki bowiem wysokiemu poziomowi dobrobytu, zdolność płatnicza Poznańskiego wobec skarbu państwa była b. wysoba.

W szczególności podnoszono wówczas, że Poznańskie przewyższa swą zdolnością płatniczą wysoko uprzemysłowiony okręg łódzki, który pozostawiało znacznie poza sobą w świadczeniach na rzecz skarbu państwa. Na podkreślenie przy tym zasługuje, że już wówczas przedstawiciele tutejszego życia gospodarczego podkreślali, że należy wszystko uczynić, by tę wielką siłę gospodarczą, jaką Wielkopolska reprezentowała wobec innych województw podtrzymać jaknajdłużej gwoli dobrze pojętemu interesowi kraju.

Po ośmiu latach, gdy w międzyczasie byliśmy świadkami spustoszeń poczynionych przez kryzys, stwierdzić należy — niestety — że straty przezeń spowodowane są

per saldo znacznie większe w Wielkopolsce, aniżeli w okręgach innych.

Znajduje to potwierdzenie w artykule dyrektora Izby Skarb. w Poznaniu p. Sieradzkiego (patrz Nr 1 „Gosp. Zach."), który w końcowych uwagach pisze,

„że na skutek kryzysu gospodarstwo Wielkopolskie uległo poważnym wstrząsom. Miejscami kryzys dotknął je silniej, aniżeli inne dzielnice Rzeczypospolitej. Zajmuje jednak w dalszym ciągu przodujące stanowisko w Państwie jako potencjał energii gospodarczej".

Zgadzając się z tym, twierdzimy, że należy wszystko uczynić, ażeby tego potencjału nie tylko nie osłabiać, lecz przeciwnie wzmocnić go, nie tylko w interesie Wielkopolski, ale przede wszystkim w interesie ogólno-państwowym.

Jednym z czynników, przy pomocy którego można zrealizować ten postulat, to kredyt. Niestety, w dzisiejszych warunkach, kiedy kryzys nie oszczędził również instytucji finansowych, kiedy możliwości uzyskania kredytu są minimalne, zagadnieniem akcji kredytowej na rzecz przemysłu, handlu i rzemiosła winien więcej zainteresować się Bank Gospodarstwa Krajowego, jako instytucja powołana do jaknajszerszej współpracy z życiem gospodarczym.

Zmierzające w tym kierunku postulaty życia gospodarczego Wielkopolski, można by sprecyzować jak następuje:

Przede wszystkim podzielamy ogólny pogląd, że kredyt w Polsce jest za drogi, że w tych warunkach utrudnia towarom polskim zdolność konkurencyjną z zagranicznym, że podraża ceny i hamująco wpływa na obroty w przemyśle i handlu.

Osobnego omówienia wymaga kwestia niedogodności, jakie dla handlu wynikają z wymogu realnego zabezpieczenia kredytu. Na kredyt tzw. „moralny" życie gospodarcze czeka oddawna. Ostatnio otwarty kredyt z funduszów P. K. O. zadawalnia tylko w drobnej części zapotrzebowanie kredytowe w handlu. Jeśli starania o znaczne podwyższenie dotychczasowej kwoty kredytów przeznaczonych na handel w P. K. O. nie dadzą rezultatów, trzeba będzie zwrócić się o nie do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Postulat taniego kredytu w niektórych gałęziach przemysłu nabiera szczególniejszego, pionierskiego znaczenia, że podam za przykład choćby kapitalne w Polsce zagadnienie motoryzacji; pozytywnego rozwiązania tego problemu dotychczas nie znaleziono.

Do najważniejszych przeszkód rozwoju motoryzacji zaliczyć należy brak dogodnego kredytu dla nabywców pojazdów mechanicznych, który poważnie zwiększyłby zdolność nabywczą społeczeństwa. Kredyt jest potrzebny, zarówno dla nabywcy oraz odsprzedawcy pojazdów mechanicznych, jak i dla fabrykantów wozów i ich części składowych. Kredyt ten dla pomocniczego przemysłu samochodowego nabiera u nas szczególniejszego znaczenia ze względu na brak należycie zorganizowanej produkcji samochodów krajowych i wzrastający wskutek tego przywóz samochodów z zagranicy oraz konieczność istnienia odpowiednio rozbudowanego i konkurencyjnie uzdolnionego przemysłu pomocniczego, któryby wspólnym wysiłkiem, produkując w różnych zakładach przemysłowych szczególne części, stwarzał podwaliny polskiego przemysłu pojazdów mechanicznych. Podstawą rozwoju wymienionego przemysłu pomocniczego byłby odpowiednio zorganizowany kredyt w formie stworzenia, czy zwiększenia istniejącego już redyskonta dla producenta krajowego, względnie w formie kredytu gotówkowego odpowiednio zabezpieczonego.

Odnośnie do zabezpieczenia kredytów przyznawanych przez banki, a w szczególności przez BGK, pozwolę sobie przypomnieć postulat — niejednokrotnie już wysuwany — poddania rewizji zabezpieczeń i formalności, wymaganych przez BGK przy udzielaniu kredytów. Praktyka bowiem każe przypuszczać, że wiele z pośród nich jest zupełnie niecelowych, a co za tym idzie — zbędnych. Liberalniejsze postawienie tej kwestji niewątpliwie zwiększyłoby znacznie zastęp reflektantów na kredyty; coprawda i tak ich nie brak, ale takie postawienie sprawy umożliwiłoby kredytobiorcom korzystanie również z innych źródeł kredytowych — obecnie niedostępnych na skutek wymaganych przez BGK wygórowanych zabezpieczeń; postulat ten ma zresztą charakter generalny i nie odnosi się tylko do kredytów BGK., lecz również innych banków państwowych i prywatnych. Rozumiemy, że banki państwowe nie są instytucją dobroczynności publicznej, lecz przedsiębiorstwami handlowymi które ryzyko swych operacyj kredytowych muszą zmniejszać do minimum; mimo to uważamy że, ze względu na swój państwowy charakter, stopień zabezpieczenia udzielanych kredytów na cele gospodarczo zdrowe może być mniejszy, od zabezpieczenia, wymaganego przez prywatne przedsiębiorstwa bankowe.

Ponieważ przemysł nasz naogół cierpi, podobnie jak i handel, na brak odpowiednich kapitałów obrotowych, wysuwa przeto postulat uruchomienia, podobnie jak dla handlu, kredytów krótkoterminowych, dwuletnich — na cele obrotowe, przy oprocentowaniu ich razem z prowizją banku rozprowadzającego kredyt — wysokości $3^1/_2\%$ w stosunku rocznym i przy spłatach kwartalnych. Szybkie udzielenie tego kredytu jest wskazane, zwłaszcza obecnie przy zwiększonych rozmiarach produkcji i konieczności wytwarzania w pewnych okresach na skład.

Niemniej ważnym postulatem jest uruchomienie średnioterminowego kredytu inwestycyjnego dla nowotworzących się średnich i mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych dla uruchomienia produkcji artykułów dotychczas w kraju niewyrabianych; posiada to pierwszorzędne znaczenie dla aktywności polskiego bilansu handlowego.

W zakresie inwestycyj należałoby zwrócić uwagę na celowość pomocy dla przeprowadzenia planowej elektryfikacji Wielkopolski przez kredyty redyskontowe w BGK., które umożliwiały by miastom i związkom powiatowym podjęcia się inwestycyj elektryfikacyjnych. Instytucja kredytowa, która dotychczas miastom i związkom powiatowym udzielała tego rodzaju kredytów, przerwała swą akcję, przynajmniej narazie, z powodu prac oddłużeniowych samorządów.

Z finansowaniem inwestycyj łączy się wysunięty z kół wielkopolskiego przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych projekt finansowania sprzedaży wymienionych artykułów, gdyż jak dotąd, cały ciężar kredytowy w tym zakresie spoczywał na przemyśle; spowodowało to zachwianie podstaw niejednego zakładu przemysłowego. Pomoc w tym względzie ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego mogłaby być udzielona w formie osobnego kredytu redyskontowego dla komunalnych kas oszczędności, które przyjmowały by conajmniej 6-miesięczne weksle, pochodzące z tranzakcyj kupna sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych. Spodziewać się należy, że uruchomienie takiego kredytu poważnie przyczyniłoby się do wzrostu obrotów w tej gałęzi przemysłu i handlu,

a w konsekwencji do zintensyfikowania gospodarki rolnej, zwłaszcza na terenie województw centralnych i wschodnich.

Finansowanie dostaw i robót dla Państwa oraz samorządu pozostaje nadal aktualną kwestią i w tej dziedzinie przemysł domaga się podwyższenia z 60 na 80% dyskonta pretensji przedsiębiorstw z tego tytułu.

Dalszy postulat zarówno przemysłu jak i handlu to udzielanie możliwie dalekoidących ulg w zaległościach wobec banków państwowych z tytułu dawniej udzielonych kredytów. Łącznie z tym pragnę zwrócić uwagę, iż z kół gospodarczych sygnalizują wzmożoną ze strony banków akcję likwidacji poprzednio udzielonych kredytów; banki wychodzą z założenia — zresztą w dużej mierze słusznego z ich punktu widzenia — że obecna niewątpliwa poprawa położenia gospodarczego, umożliwia likwidację dawniejszych kredytów. Jakkolwiek możliwość ta niewątpliwie dzisiaj jest większa, jak dawniej, jednakowoż realizacja tych tendencyj — tj. nie tylko nierozszerzanie lecz wycofywanie poprzednio udzielonych kredytów — miałoby niewątpliwie za skutek zahamowanie poprawy gospodarczej, a nawet wręcz cofnięcie się jej, co oczywiście stanowiłoby klęskę gospodarczą. Pamiętać bowiem trzeba, że na ożywienie lub cofanie się życia gospodarczego wpływają nietylko czynniki czysto gospodarcze, lecz również nastrój społeczeństwa, a kół gospodarczych w szczególności, gruntujący wiarę w stałość ruchu układu gospodarczego w kierunku poprawy; nastrój taki stanowi najlepsze podłoże dla inwestowania kapitałów w przemyśle i handlu oraz dla rozwoju aktywności gospodarczej.

* * *

Oto w najogólniejszych zarysach postulaty kredytowe przemysłu i handlu wielkopolskiego, mogące interesować bezpośrednio BGK.

Stworzenie większych możliwości kredytowych dla przemysłu i handlu w Poznańskim jest warunkiem, który pozwoli tym gałęziom życia gospodarczego na wyzyskania pojawiającej się poprawy koniunktury i na odbudowanie, choć w niewielkiej części, tego potencjału gospodarczego, który dawniej reprezentowała Wielkopolska.

Władysław Zakrzewski

Zagadnienie kredytu w rzemiośle

Wśród zagadnień gospodarczych, szczególnie interesujących rzemiosło, które wymagają obecnie ponownego rozpatrzenia celem należytego ich rozwiązania i dostosowania do warunków w jakich znajdują się warsztaty rzemieślnicze, na pierwszy plan wybija się zagadnienie taniego kredytu.

Istnieje wprawdzie tani kredyt dla rzemiosła przyznany przez Bank Gospodarstwa Krajowego, ale cóż z tego kiedy niechęć komunalnych kas oszczędności do jego rozprowadzenia wśród rzemieślników, oraz niedogodne warunki co do czasokresów jego spłaty, uniemożliwiają korzystanie z tego kredytu przeważającej ilości samoistnych rzemieślników.

Aby stan powyższy unormować z korzyścią dla rzemiosła koniecznym jest:

1. osiągnięcie porozumienia między Bankiem Gospodarstwa Krajowego a komunalnymi kasami oszczędności, w tym kierunku, aby te ostatnie podjęły się rozprowadzania między rzemieślników kredytu przyznanego rzemiosłu przez B. G. K.;

2. przedłużenie czasokresów spłaty w ten sposób, aby rzemieślnik co kwartał mógł spłacać 10 procent uzyskanej pożyczki;

3. zwiększenie kwoty pożyczki conajmniej do 5 000 złotych, ponieważ dotychczasowa maksymalna kwota 4 000 zł jest niewystarczająca, uniemożliwiając przez to wykorzystanie w pełni uzyskanej pożyczki.

Zrealizowanie powyższych postulatów rzemiosła udostępniłoby w znacznej mierze korzystanie z kredytu Banku Gospodarstwa Krajowego również i średnim warsztatom rzemieślniczym.

W celu przyjścia z pomocą mało zasobnym rzemieślnikom przystąpiło rzemiosło na terenie województwa poznańskiego do organizowania tzw. Kas Bezprocentowego Kredytu Rzemiosła Chrześcijańskiego.

Na terenie województwa poznańskiego zorganizowano dotychczas 8 kas i to: w Poznaniu, w Bydgoszczy, w Inowrocławiu, w Lesznie, w Ostrowie, w Śremie, w Środzie i w Gnieźnie, a trzy są w stadium organizowania, jak w Krotoszynie, w Międzychodzie i Jarocinie.

Kasy te postawiły sobie do spełnienia dwojakiego rodzaju zadania:

1. udzielanie kredytu bezprocentowego miejscowym warsztatom rzemieślniczym, które znajdują się chwilowo w trudnej sytuacji materialnej, celem utrzymania polskiego stanu posiadania.

2. szczególnie zaś finansowanie akcji osiedleńczej w województwach centralnych i wschodnich, w których daje się odczuwać brak fachowych chrześcijańskich sił rzemieślniczych.

Należy podkreślić, że zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku działalność wspomnianych kas poważnie przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia wśród miejscowych szeregów rzemieślniczych i powiększenia polskiego stanu posiadania w pozostałych województwach Polski.

Samoistny rzemieślnik mając możność uzyskania taniego kredytu, będzie mógł ulepszyć swój warsztat pod względem technicznym, przyjmować większe zamówienia, a tym samym będzie w stanie zatrudnić większą ilość bezrobotnej czeladzi.

Wyuczeni zaś rzemieślnicy, którzy z powodu nadmiernej liczby samoistnych warsztatów rzemieślniczych w danej gałęzi rzemiosła nie będą mogli być zatrudnieni w województwie poznańskim, uzyskają dzięki materialnemu poparciu Kasy, możność usamodzielnienia się poza jego granicami — zwłaszcza w miejscowościach, w których brak chrześcijańskich warsztatów daje się dotkliwie odczuwać.

Akcja osiedleńcza rozpoczęła się już obecnie w całej pełni. Jest ona nakazem chwili. Tutejsze rzemiosło bowiem jest w swej egzystencji poważnie zagrożone z powodu nadmiaru wykwalifikowanych sił rzemieślniczych. W województwie poznańskim samoistnych warsztatów rzemieślniczych jest obecnie 32 tysiące. Liczba ta z dnia na dzień powiększa się z uwagi na to, że czeladnicy nie mogąc w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej znaleźć pracy u samoistnych rzemieślników, sami usamodzielniają się pragnąc w ten sposób znaleźć środki do życia.

Zrozumiałym jest, że nadmierna liczba samoistnych rzemieślników nie może przyczynić się do rozwoju gospodarczego rzemiosła na terenie tutejszego województwa, powodując jego pauperyzację naskutek powstającej dzikiej konkurencji, jako wyniku walki o byt.

Nic więc dziwnego, że rzemiosło województwa poznańskiego baczną uwagę zwróciło na powodzenie akcji osiedleńczej, tym bardziej, że akcji tej towarzyszą szczególnie sprzyjające warunki. Wielkopolanie bowiem są witani przez społeczeństwo polskie — centralnych i kresowych województw bardzo życzliwie.

Należy jednak zaznaczyć, że w akcji tej jest wiele jeszcze niedociągnięć, głównie z powodu zbyt szczupłych środków materialnych, zwłaszcza, że wyżej wspomniane Kasy posiadają zbyt szczupłe fundusze, ażeby przeprowadzać planowe osiedlanie naszych rzemieślników. *Dlatego też byłoby pożądanym, ażeby Bank Gospodarstwa Krajowego, uwzględniając cele, jakie Kasy Bezprocentowego Kredytu Rzemiosła Chrześcijańskiego na terenie województwa poznańskiego mają do spełnienia, przyszedł im z pomocą, zasilając ich fundusze bezprocentowymi subwencjami, któreby wydatnie przyczyniły się do spełnienia wyżej określonych zadań.*

Jeśli zważyć, że pieniądze te wrócą drogą pośrednią znowu do ogólnego obrotu, to straty, jakie z tego tytułu Bank Gospodarstwa Krajowego poniesie, wyrównają się w najbliższym czasie w ogólnym bilansie gospodarczym Polski.

Dr Wincenty Wcisło

Możliwości eksportowe Polski zachodniej

Rozpatrzenie zagadnienia stosunku udziału ziem zachodnich (Wielkopolska i Pomorze) w ogólnym handlu zagranicznym Polski byłoby interesujące z uwagi na ich strukturę gospodarczą. Niestety, brak dokładnych danych statystycznych utrudnia w dużej mierze analizę odnośnych zestawień porównawczych. Niemniej, na podstawie ogólnych cyfr orientacyjnych i ogólnych wiadomości, można zarysować obraz stosunków handlowych obu zachodnich województw z za granicą na tle ogólnopolskiego eksportu.

Wielkopolska i Pomorze spełniają w Polsce rolę spichlerza; poza Wołyniem są jedynymi dzielnicami, dysponującymi dużymi nadwyżkami zbożowymi nawet przy średnich urodzajach. Rolnictwo ziem zachodnich osiągnęło wysokie plony dzięki wysoko rozwiniętej kulturze rolnej, wyrażającej się m. in. w szerokim zastosowaniu maszyn rolniczych i znacznym zużyciu nawozów sztucznych.

Z punktu widzenia przemysłu, zasoby surowcowe ograniczają się niemal wyłącznie do wytworów uprawy roli i hodowli. Prócz przemysłu spożywczego i drzewnego tylko mineralny posiada na miejscu surowce; natomiast inne gałęzie przemysłu pracują prawie wyłącznie na surowcach dowożonych.

Przemysł spożywczy jest zaopatrzony obficie na miejscu w poważne nadwyżki (remanenty roczne) zbóż, okopowych, bydła i trzody chlewnej; stanowi to ważny czynnik w lokalizacji młynarstwa, cukrownictwa, browarnictwa, mleczarstwa, przemysłu ziemniaczanego i przemysłu mięsnego; te gałęzie przemysłu przetwórczego są silnie rozwinięte w Poznańskim i Pomorskim. Natomiast okolicznością ze wszechmiar niekorzystną dla rozwoju przemysłu w wymienionych województwach jest brak surowców pędnych (węgiel i ropa), co powoduje często komplikacje i wpływa na wyższe koszty produkcji.

Na czoło regionalnej produkcji przemysłowej wysuwa się bezapelacyjnie przemysł spożywczy; wartość jego produkcji sięga 60—70% wartości produkcji ogólno-przemysłowej Wielkopolski i Pomorza.

Ze względu na charakter struktury gospodarczej województw zachodnich, dominuje tu nad całością gospodarki — gospodarka rolna. Poziom jej, nawet dzisiaj, kiedy stopień intensywności gospodarowania znacznie obniżył się wskutek kryzysu, może służyć jeszcze obecnie jako wzór niedoścignionego dla innych części kraju. Dzięki temu oraz dobrze zorganizowanemu handlowi płodami rolnymi, eksport w tym zakresie prowadzony przez region wielkopolsko-pomorski przoduje w całej Polsce; wynosił on w 1934 r. 30—70% ogólnopolskiego eksportu rolnego, za wyjątkiem jaj, których wywóz stanowi odsetek znacznie mniejszy.

Ziemie Zachodnie posiadają poza pokryciem potrzeb obsiewu, wyżywienia ludności i żywego inwentarza, sporą nadwyżkę zbóż, która może być użyta do wywozu za granicę. Nawiasowo warto podkreślić, że rok ubiegły był rekordowy dla wywozu zboża polskiego. W międzynarodowym obrocie żytem, eksport polski zajął znowu pierwsze miejsce, a w obrocie jęczmieniem — drugie. W wywozie tym najsilniej partycypowały Wielkopolska i Pomorze.

Niestety, również i w eksporcie zboża i przetworów na pierwszy plan wysuwa się wywóz surowca nieprzerobionego, co zresztą jest tak charakterystyczne dla polskiego eksportu. Nie jest to objaw dodatni. To też powinniśmy zabiegać w pierwszym rzędzie o wywożenie mąki (fabrykatu) a nie zboża (surowca). W roku 1934 wywieźliśmy 533 612 ton zboża (żyta i pszenicy), a tylko 115 499 ton mąki; w roku 1935 — 483 tys. ton zboża, a tylko 163 ton mąki. Z powyższego wynika, że wywóz mąki w stosunku do zboża wzrasta, lecz jeszcze daleko do zasadniczej zmiany naszego wywozu zbożowego na mączny. Przy tym opłacalność eksportu mąki jest bardzo problematyczna. Wywoziliśmy bowiem mąkę poślednią, która stanowi niejako produkt uboczny; ponieważ mąki tej nie można sprzedać w kraju, więc wywóz jej jest jedyną formą wycofania przynajmniej części nakładów. Cena eksportowa netto mąki pośledniej waha się między 8—10 zł za 1 q — premia wynosi 8 zł; łącznie młyn uzyskuje od 16—18 zł za 1 q mąki, przy czym kwota ta pokrywa koszty bieżące, ale wątpić należy, czy także koszty stałe.

Eksport kaszy i otrąb posiada znaczenie mniejsze. Natomiast coraz poważniejszego znaczenia nabiera wywóz jęczmienia, jako surowca dla browarnictwa. W ostatnich kilku latach nasz jęczmień browarny zwycięzko wychodzi z walki konkurencyjnej na zagranicznych rynkach zbytu. W 2 latach poprzednich jęczmień polski zdobył najwybredniejszy z rynków, a mianowicie angielski. Równolegle z podnoszeniem się gatunku jęczmienia wzrasta jego eksport. Obrazują to cyfry wywozu. Wywieźliśmy jęczmienia w latach: 1931 — 138 ton, 1932 — 146 ton, 1933 — 145 ton, 1934 — 265 ton i 1935 — 285 ton. Dzięki posiadaniu wysokiej jakości jęczmienia poczyniliśmy również duże postępy w produkcji słodu. W ślad za podniesieniem produkcji słodu wzrasta z roku na rok jego eksport. Do roku 1933 nie tylko słodu nie wywoziliśmy, lecz jeszcze sprowadzaliśmy go na własne potrzeby. Dziś sprawa przedstawia się inaczej, a eksport wzrasta z roku na rok. W roku 1933 import słodu wynosił 1 200 q przy 617 q eksportu, a więc saldo wynosiło ca 600 q in minus. W roku 1934 wywóz słodu wynosił per saldo ca 35 200 q wartości 1 244 tys. zł, w roku 1935 — 177 350 q wartości 5 795 tys. zł. Jeżeli chodzi o rok 1936 eksport słodu nie będzie przedstawiał się gorzej.

Na podkreślenie zasługuje przy tym rola Wielkopolski, na terenie której są prowadzone specjalne studia w kierunku standaryzacji produkcji jęczmienia i przystosowania go do wymagań zagranicznych rynków odbiorczych. W Poznaniu są organizowane corocznie targi i pokazy jęczmienia, stanowiące sprawdzian postępu produkcji polskiego jęczmienia eksportowego.

W ramach przemysłu spożywczego niemałe znaczenie posiada cukrownictwo. Cukrownictwo poznańsko-pomorskie wytwarza rok rocznie ponad 50% ogólno-polsk. produkcji cukru (w roku 1934/5 — 55,2%), w czym na eksport ca 75%. Trzeba pamiętać o tym, że Polska zajmuje wśród producentów cukru buraczanego siódme miejsce. Oprócz cukru zachodnia Polska wywozi za granicę znaczną ilość produktów ubocznych (melas, wytłoki buraczane).

Dalszą dziedziną produkcji wybitnie eksportową, to produkcja ziemniaków i przemysł ziemniaczany, najsilniej rozwinięte w obu województwach zachodnich.

Celem podniesienia i ugruntowania opinii zagranicznej w odniesieniu do wymienionych działów naszego eksportu, przeprowadzono na terenie Wielkopolski i Pomorza standaryzację handlu ziemniakami w postaci ustanowienia specjalnych norm dla handlu ziemniakami fabrycznymi, jadalnymi, pastewnymi oraz sadzeniakami. Wielkopolskie firmy zdobyły liczne zagraniczne rynki ziemniaczane; znaczną ilość eksportują do południowej Ameryki, Marokka, Palestyny, Egiptu, nielicząc państw zachodniej Europy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zachodnie województwa są głównym ośrodkiem produkcji ziemniaków, wówczas zrozumiemy, dlaczego na ich terenie jest tak silnie rozwinięty przemysł przetworów ziemniaczanych, mogący poszczycić się bardzo poważnymi obiektami fabrycznymi. Pod samym Poznaniem znajduje się fabryka przetworów ziemniaczanych, największa co do rozmiarów produkcji w Europie. Ta gałęź przemysłu wytwarza płatki ziemniaczane, mączkę ziemniaczaną, krochmal, dykstrynę i glukozę.

W zakresie produkcji krochmalu Polska zajmuje trzecie miejsce w świecie, w wysokości zaś eksportu drugie miejsce po Holandii. Obok Gdańska rynkami odbiorczymi zachodniopolskiego eksportu krochmalu są: Anglia, Włochy, Indie, Ameryka Południ. Stany Zjednoczone, Finlandia, Palestyna, Hiszpania. Cena uzyskiwana obecnie, zapewnia konkurencyjność polskiemu krochmalnictwu tylko dzięki niezwykłej taniości ziemniaka, jak również dzięki premiom wywozowym. Bez tych ostatnich krochmal nasz ne mógłby obronić się na rynkach zagranicznych, bowiem same koszty stałe (surowce, opakowanie, robocizna) są wyższe, niż cena światowa.

Równolegle do silnie rozwiniętego cukrownictwa, bardzo poważnie rozbudowane jest w Polsce zachodniej gorzelnictwo. Zdejmuje ono wraz z krochmalnictwem znaczną część nadwyżek ziemniaków z rynku wielkopolsko-pomorskiego. Gorzelnictwo zajmuje w naszej gospodarce narodowej ważną pozycję, gdyż przetwarza mało wartościowe produkty rolne na cenny produkt — spiritus. Wpływa ono dodatnio na intensywność gospodarki rolnej, przyczyniając się wybitnie do rozwoju i powstawania pewnych gałęzi przemysłu. Szczególnie dla rolnictwa wielkopolskiego, posiadającego znaczny nadmiar ziemniaków, których ulokowanie na rynkach zagranicznych jest trudne i mało popłatne, przemysł spirytusowy posiada pierwszorzędne znaczenie.

Udział ziem zachodnich w ogólnej produkcji spirytusu eksportowego przedstawiał się w roku 1935 następująco: Poznańskie 30%, Pomorskie 8%. Zaznaczyć należy, że gorzelnictwo produkuje okowitę niemal wyłącznie z ziemniaków. Zużycie żyta i melasu nie przekracza 10% ilości surowca kartoflanego.

Do produkcji par excelence eksportowej w województwach zachodnich należy również hodowla trzody na cele przerobu bekonowego. Na ich terenie ponad 80% gospodarstw wiejskich trudni się hodowlą nierogacizny. Z tego też względu przemysł bekoniarski posiada na zachodzie Polski doskonałe, naturalne warunki rozwoju, dysponując surowcem na miejscu. Zdając sobie

z tego sprawę, regionalne organizacje rolnicze oddziałują w kierunku podniesienia jakości hekoniaków przez uruchamianie stacji knurów, gniazd zarodowych trzody chlewnej, kół hodowców, premiowanie okazów itp. Tłumaczy się też warunkami naturalnymi, że zachód Polski posiada prawie 50% hekoniarni istniejących w kraju.

Mówiąc o przetwórczym przemyśle rolnym, nie można pominąć ważnej dziedziny produkcji, jaką stanowi w Polsce zachodniej mleczarstwo. Wielkopolska i Pomorze, obok niektórych okręgów Małopolski przodują w tej gałęzi wytwórczości, decydując o cyfrach polskiego eksportu mleczarskiego.

Poważną grupą produkcji eksportowej jest w tutejszej dzielnicy drzewnictwo. Aczkolwiek ilość lasów jest stosunkowo mała, jednakże przemysł drzewny jest rozwinięty stosunkowo silnie z nastawieniem wybitnie eksportowym.

Głównym odbiorcą z województw zachodnich były do roku 1930 Niemcy, z którymi prowadziliśmy handel na podstawie prowizorium drzewnego. Z chwilą jego wygaśnięcia eksport uległ zahamowaniu; zlikwidowanie wojny celnej nie poprawiło sytuacji wobec wprowadzenia cła automatycznego na drzewo (do 60% ad valorem) i ograniczeń dewizowych.

Przestawienie kierunków eksportu stało się więc koniecznością, stąd coraz większe partie poczęto lokować w Anglii (ca 60% eksportu), Holandii, Francji, Belgii i Danii; ku tym rynkom orientuje się w dalszym ciągu zachodniopolski wywóz drzewny. Poważne widoki eksportowe posadają również dykty i forniery, poszukiwane coraz bardziej na rynkach zagranicznych, których liczne wytwórnie znalazły miejsce produkcji w Poznańskim i na Pomorzu.

Wreszcie konieczne jest zwrócenie uwagi na produkcję i eksport z Wielkopolski chmielu i wikliny. Produkcja tych artykułów koncentruje się w powiecie Nowy Tomyśl, który stanowi jeden z trzech głównych ośrodków hodowli chmielu wraz z Wołyniem i Lubelszczyzną. Tak produkcja chmielu jak wikliny nie są dotychczas należycie wyzyskane i przy właściwej polityce hodowlanej i należycie postawionej organizacji handlowej, można czerpać z tych gałęzi przemysłu znacznie większe korzyści, aniżeli ma to miejsce obecnie.

Jak wynika z powyższych uwag, województwa: poznańskie i pomorskie przedstawiają dla ogólnopolskiego eksportu bardzo poważne znaczenie, wpływając w wysokim stopniu na kierunek kształtowania się polskiego bilansu handlowego.

Mgr Antoni Plater Zyberk

Projekt podwyższenia podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich

Rolnictwo Zachodniej Polski poruszone zostało ostatnio pogłoskami o zamiarze podniesienia samoistnego podatku wyrównawczego, pobieranego w gminach wiejskich, a służącego do wyrównania deficytów powstałych w budżetach gminnych.

Pogłoski te okazały się jednakże prawdą, ponieważ na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej dnia 23 listopada br. wniesiono do Sejmu odpowiedni projekt ustawy (Druk Sejmowy nr 208).

Rządowy projekt ustawy o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich, znosząc obecnie obowiązującą ustawę z dnia 20 marca 1931 r. o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich (Dz. U. R. P. nr 27 poz. 172) wraz z późniejszymi zmianami, nie wnosi nic nowego poza podwyżką stawek tego podatku w Małopolsce, a specjalnie wysoką podwyżką w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Stawki tego podatku, pobieranego od ilości hektarów gruntów, opodatkowanych w danej gminie, wynosiły dotąd:

na terenie województw poznańskiego i pomorskiego	25	gr na 1 ha
na terenie województw południowych	50	„ „ „ „
„ „ „ wschodnich .	150	„ „ „ „
„ „ „ centralnych .	200	„ „ „ „

Rządowy projekt ustawy wprowadza podwyżki stawek w województwach południowych i zachodnich, które to stawki miałyby wynosić odtąd na terenie obu tych grup województw 75 groszy z 1 ha.

Z powyższego widzimy, iż najwięcej obciążone zwyżką tego podatku byłyby województwa poznańskie i pomorskie, w których odtąd miałby być pobierany podatek wyrównawczy w wysokości 75 groszy zamiast dawnych 25 gr z jednego ha, podczas gdy zmiana ustawy podnosi ten podatek na terenie województw południowych jedynie z 50 gr na 75 gr z 1 ha, czyli zwyżka wynosi tam 25 gr na 1 ha, podczas gdy w Zachodniej Polsce podwyższa się ten podatek zasadniczo o 50 gr na 1 ha.

Na terenie województw centralnych i wschodnich — w myśl projektu ustawy — stawki nie uległyby zasadniczej zmianie i wynosiłyby nadal zł 1,50 w województwach wschodnich, a zł 2,— w centralnych.

Nadmienić jednakże należy, iż art. 3 projektu ustawy przewiduje na terenie całego Państwa możność podwyższenia tego podatku o dalsze 25 gr z 1 ha, o ile nie wystarczają jej dotychczasowe dochody; takie powiększenie wymiaru jest jednakże w myśl ust. 2 art. 3 zależne od decyzji Wojewody, powziętej przy współudziale Wydziału Wojewódzkiego.

Reasumując, stoimy w Zachodniej Polsce wobec problemu trzykrotnego podniesienia samoistnego podatku wyrównawczego, który ewentl. może być nawet podniesiony do 1 zł z 1 ha, czyli czterokrotnie w stosunku do wysokości obecnie obowiązującej.

Czy podwyżka ta jest uzasadniona?

Przyznać trzeba, iż w województwie pomorskim zdarzył się w całym szeregu gmin wypadek podniesienia samoistnego podatku wyrównawczego ponad ustawowe granice i na ten właśnie fakt powołuje się Rząd w uzasadnieniu do wniesionej do Sejmu ustawy.

Naszym zdaniem należałoby jednak przede wszystkim zbadać dla jakich przyczyn podniesiono ten podatek już obecnie *ponad dotąd obowiązujące granice ustawowe.*

Każda gmina czerpie dochody z różnych źródeł zastrzeżonych jej przez ustawę z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. z r. 1936 nr 62 poz. 454) i zasadniczo dopiero po wyczerpaniu tych źródeł dochodowych ma gmina prawo pobierać samoistny podatek wyrównawczy na *załatanie deficytu budżetowego.*

Częstokroć jednak dzieje się inaczej, a mianowicie, nie będąc pewne czy wpływy z mniejszych źródeł dochodowych np. z opodatkowania zabaw i widowisk, od zaprotestowanych weksli itp. — zastrzeżone im ustawowo — wpłyną w przewidzianej wysokości, jako dochody trudne do ustalenia, gminy odrazu uchwalają samoistny podatek wyrównawczy, który jest łatwiejszy do wymierzenia, ponieważ opiera się na podatkach stale płaconych, jak: podatek gruntowy, świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne oraz podatek od nieruchomości.

Nie jest więc pewnym, czy podniesienie samoistnego podatku wyrównawczego w szeregu gmin na Pomorzu było gospodarczo uzasadnione, dziwnym się więc wydaje, iż podniesienie tego podatku na Pomorzu było możliwe w obecnych warunkach, albowiem przeciw przekroczeniu ustawowych norm podatkowych, winne były zaoponować władze nadzorującej gminy.

Stwierdzamy jednakże, iż odpowiedni czynnik w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim nic, jak twierdził, nie słyszał o uchwałach gmin, *podnoszących podatek wyrównawczy ponad ustawową normę;* więc conajmniej jest dziwnym, ażeby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które opracowało wniesioną do Sejmu ustawę, *powoływało się w uzasadnieniu ustawy na przekroczenia ustawowej granicy podatku wyrównawczego na Pomorzu i nowym projektem ustawy je sankcjonowało,* zamiast najprzód dotrzeć do istoty zagadnienia i stwierdzić przede wszystkim celowość już dokonanych podwyżek oraz zbadać, dlaczego władze nadzorcze gmin „nic nie wiedzą" o dokonanych podwyżkach.

Zachodnia Polska i tak jest już znacznie wyżej obciążona podatkami niż inne dzielnice Polski, czego tak drastycznym wyrazem jest obowiązujący u nas dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego, który w innych dzielnicach jest nieznany.

Nierówny rozkład podatków w całej Polsce ilustruje najlepiej poniższa tabela:

Obciążenia	W całej Polsce	W województwach			
		zachodn.	centraln.	wschodnich	południ.
Obciążenie daninami samorządowymi na głowę ludności wiejskiej wynosi w złotych	6,06	8,51	7,54	5,23	3,58
Obciążenie państwowymi podatkami bezpośrednimi na głowę ludności wiejskiej wynosi w złotych . . .	6,13	16,93	5,80	3,09	4,06
Razem na głowę ludności wiejskiej w złotych . . .	12,19	25,44	13,34	8,32	7,64

Z powyższych cyfr wynika, że obciążenie podatkowe przeciętnie w całej Polsce wynosi na głowę ludności wiejskiej zł 12,19, gdy natomiast w województwach zachodnich wynosi ono zł 25,44, a w województwach centralnych zł 13,34, wschodnich zł 8,32 i południowych zł 7,64.

Są to cyfry chyba dość bijące w oczy! Czyż będziemy wobec tego przez podwyżkę samoistnego podatku wyrównawczego jeszcze dalej powiększali tę anomalię?

Nie mamy bynajmniej zamiaru przeciwstawiania się rozwojowi życia gmin wiejskich, uważamy jednakże, iż należałoby dokładnie zbadać, czy w niektórych gminach nie istnieją tendencje życia nad stan, które powodując zwiększanie wydatków, są następnie przyczyną rozbudowywania budżetów gminnych nad miarę konieczną.

Uwzględnić przecież trzeba i ten czynnik, iż w Zachodniej Polsce przeprowadzone zostały ostatnio rozrachunki byłych obszarów dworskich z gminami na podstawie art. 92 ustawy z dnia 23 III 1933 r. o częściowej zmianie samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr 35 poz. 294), w wyniku których gminy otrzymały na własność pewne obszary gruntów oraz otrzymują wysoko obliczone odszkodowania za przyjęte przez gminę ciężary; wszystkie więc dochody gminne, zwiększone ostatnio o sumy, wynikające z tych rozrachunków, powinny gminom w zupełności wystarczyć na pokrycie ich wydatków budżetowych.

Reasumując powyższe wywody, dochodzimy do wniosku, iż projektowaną podwyżkę samoistnego podatku wyrównawczego uznać należy za wysoce gospodarczo szkodliwą, a wobec tego zbędną; szczególnie dotkliwie uderzającą w gospodarstwo ziem Polski zachodniej.

Projekt ustawy o budowie dróg wycofać z Sejmu

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (druk sejmowy 215). Ma ona zastąpić ustawę z dnia 10 XII 1920 r. wraz z późniejszymi zmianami.

Całość projektu czyni wrażenie ustawy, opracowanej na kolanie, niedostatecznie przemyślanej i zbyt słabo wnikającej w stosunki, panujące w poszczególnych częściach kraju. Stąd też ustawa w brzmieniu projektu nie posiada warunków przeprowadzenia należytej kodyfikacji prawa w dziedzinie drogowej.

Co zaś najważniejsze, że wykazuje tendencje centralistyczne z prawie całkowitym negliżowaniem istniejącego w Polsce samorządu, rozwijającego dotychczas swą działalność w odniesieniu do gospodarki drogowej.

Artykuł 6 ustawy mówi, że „ogólną politykę drogową ustala Minister Komunikacji" z tym, że — wedle

art. 10 ust. 2 — „przepisy normujące budowę i utrzymywanie dróg pod względem technicznym wydaje Minister Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych". Jednocześnie art. 28 przewiduje, iż „wojewódzkie związki komunalne w b. dzielnicy pruskiej obowiązane są przekazywać na drogi wojewódzkie powiatowym związkom samorządowym kwoty z sumy ryczałtowej, otrzymywanej na podstawie przepisów o finansach komunalnych, których wysokość będzie ustalać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji". Poza tym art. 7 ustawy stanowi, że „budowę dróg wojewódzkich wykonują wojewódzkie związki samorządowe, które mogą przekazywać te czynności wraz z odpowiednim funduszem powiatowym związkom samorządowym".

Stąd wniosek: ogólna polityka, plany rozbudowy, a nawet wysokie sumy, jakie ma wydatkować samorząd wojewódzki zostają ustalone przez sam rząd, natomiast wojewódzkie związki samorządowe mają tylko wykonywać otrzymywane polecenia i — co najważniejsze — asygnować pieniądze. A więc i na tym odcinku centralizacja. Takie postawienie sprawy jest równoznaczne z przekreśleniem samej idei samorządowej na odcinku drogowym.

Nie mniejsze zastrzeżenia wywołuje art. 16, wskazujący źródła dochodu na utrzymanie dróg. Według brzmienia cytowanego artykułu, na utrzymanie dróg ma łożyć głównie rolnictwo, co jest zupełnie wyraźnie i ściśle sprecyzowane, natomiast inne źródła dochodowe, o których wspomina ustawa, nie są bliżej określone.

Omawiana ustawa, w założeniu swym ma wyczerpująco normować cały kompleks zagadnień wiążących się z drogami. Pod tym jednak względem projekt wykazuje liczne braki. Nie reguluje bowiem bardzo aktualnych w byłej dzielnicy pruskiej spraw, jak np. kwestię własności alei przydrożnych, rowów, mostów i innych imponderabiliów drogowych, co do których istnieje sprzeczność między ustawodawstwem pruskim, a nowymi przepisami. Gdy np. kodeks cywilny pruski uznaje drzewa jako własność tego, który posiada drogę, przepisy inne dotąd obowiązujące mówią, iż drzewa są własnością tego, kto je zasadził, aż do ich wymarcia. Stąd też na terenie zachodniej Polski zagadnienie to jest niejasne i powoduje wiele procesów. Nowa ustawa w tej sprawie nie zajmuje żadnego stanowiska.

Trudno również nie podnieść objekcji co do postanowień art. 26 ustęp 2; przewidują one, iż w ciągu 5 lat na podstawie decyzji Rady Ministrów zostanie przydzielony państwu, lub samorządom obowiązek utrzymywania dróg wyszczególnionych w załączniku nr 2 do tego artykułu, które to drogi wynoszą łącznie 11 tys. km. Natomiast nie jest powiedziane, z jakich to funduszów mają samorządy utrzymywać wymienione drogi w okresie tych 5 lat.

Tekst projektu ustawy otrzymaliśmy w ostatniej chwili, tuż przed drukiem niniejszego numeru „Gospodarki Zachodniej", stąd też nie mieliśmy czasu na szczegółowe poddanie analizie omawianej ustawy. Nie mniej nawet pobieżne przeczytanie ustawy nasuwa objekcje natury tak zasadniczej, że kwalifikują ją do .... wycofania z Sejmu.

Już sam fakt chaotycznego ułożenia załącznika nr 2 do art. 26, zawierającego wykaz dróg bez właściwej selekcji wystarcza, by projekt ustawy poddać gruntownej rewizji, choćby tylko dla przeprowadzenia należytego podziału dróg. Artykuł 26 bowiem przedstawia się pod tym względem jak wielka niewiadoma.

Ustawa jest tak zredagowana, jakby w ogóle nie brała pod uwagę istnienia samorządu. Dotychczas, przynajmniej w zachodniej Polsce samorząd we własnym zakresie gospodarował drogami i wywiązywał się z tego zadania jak najlepiej; świadczy o tym porównanie stanu dróg w województwach zachodnich z drogami w dzielnicach innych.

Wniosek końcowy? Projekt ustawy jest opracowany niechlujnie i kwalifikuje się do ponownego, gruntownego przepracowania.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Dr Jerzy Pilecki

Skutki ekstensyfikacji wielkopolsko-pomorskich gospodarstw rolnych

Opinia o prawie najwyższych zbiorach i kulturze rolnej w Wielkopolsce i na Pomorzu kształtowała się na podstawie doskonałych wyników gospodarki rolnej na tych terenach w latach przedwojennych i przedkryzysowych okresu powojennego. Dziś te właściwości rolnictwa wielkopolsko-pomorskiego należą już do przeszłości. Obecnie bowiem, wskutek silnych wstrząsów gospodarczych, rolnictwo w obu zachodnich województwach zaniedbało uprawę gleby wskutek braku środków materialnych, co wobec lichej na ogół roli — musiało doprowadzić do obniżenia się plonów. Zjawisko to jest o tyle charakterystyczne, że występuje ono ze szczególną siłą w zachodniej Polsce, podczas gdy w skali ogólnopolskiej, obserwuje się raczej wzrost plonów.

Porównując przeciętną wydajność poszczególnych zbóż z jednego hektara w ostatnim pięcioleciu przedkryzysowym, a więc za czas od 1923 do 1927 roku wraz z ostatnim trzechleciem, tj. z latami 1933 do 1935 roku włącznie, widzimy, że mimo kryzysu wydajność zbóż nie tylko zmalała, ale nawet wzrosła.

I tak wydajność pszenicy wynosi z jednego hektara 13,4 q wobec 12,1 q, żyta 12,2 q wobec 11,3 q, jęczmienia 13,5 q wobec 12,6 q; owsa 12,7 q wobec 12,2 q, ziemniaków 125 q wobec 119 q, buraków wreszcie 214 q

wobec 196 q. Podkreślić jednak trzeba, że na tę nadwyżkę wpłynęły szczególnie dobre urodzaje roku 1934, które dały wyniki przeciętne dla całej Polski przy pszenicy 16 q, życie 12,9 q, jęczmieniu 16,2 q, owsie 14,3 q, ziemniaków 156 q, burakach 244 q z hektara.

Jeśli jednak będziemy się starali głębiej zanalizować zagadnienie wydajności, to musimy stwierdzić, że o ile w całym kraju wydajność roli wzrosła, to na terenie dwuch województw zachodnich rzecz ma się zupełnie inaczej. W szczególności przed kryzysem w latach 1923/27 pszenica dawała w Wielkopolsce 18,9 q, w ostatnim trzechleciu przeciętnie 16,2 q — spadek 14,2%; na Pomorzu bez zmian przed kryzysem i obecnie 18 q, wskutek czego Pomorze nadal jest na pierwszym miejscu w całym kraju. Na Polesiu natomiast widzimy wzrost wydajności o blisko 12%. Żyto z 15,5 w Wielkopolsce spadło do 13,7 q, tj. blisko o 12%, na Pomorzu z 13,6 spadło na 12,6 czyli równo o 1 q na hektarze, tj. o 7,3%, gdy w Nowogrodzkim wzrosło o 14% a na Polesiu o 13%. Jęczmień w Wielkopolsce z 18,9 q spadł na 16,1 q, a na Pomorzu z 18,1 na 16,8, na Wileńszczyźnie wydajność wzrosła o 34%. Owsa mamy obecnie w Poznańskim 14,1 q zamiast 19,4, a na Pomorzu 14,2 q zamiast 17, czyli w Wielkopolsce spadła wydajność o 27,3%, a na Pomorzu o 16,4%, podczas gdy równocześnie np. w nowogródzkim wydajność wzrosła o 24,3% do 10,2 q, na Polesiu o 25% z 8 do 10 q, tak, że dziś z pierwszego miejsca zeszliśmy na piąte i szóste, a przed nami są województwa: łódzkie, śląskie, warszawskie, kieleckie.

Tak samo w wydajności ziemniaków spadliśmy w poznańskim o 13%, a na Pomorzu o 10%. W wydajności buraków widać spadek w Wielkopolsce o 7,6%, na Pomorzu przeciwnie wzrost o 9%.

Wiadomo, że Wielkopolska i Pomorze zawdzięczały swoją wysoką i przodującą wydajność nie urodzajności ziemi, ale wysokiej kulturze rolnika, który umiał glebę należycie uprawiać.

Powyższe cyfry wykazują istnienie dwu procesów, zmierzających we wręcz odwrotnym kierunku; widzimy mianowicie zanik kultury rolniczej na ziemiach zachodnich i równoczesne podnoszenie się kultury w pozostałej części Polski. Trudno przypuszczać, aby przyczyny tego zaniku leżały po stronie czynnika kierującego warsztatem rolnym. W okresie kryzysu nie wiele warsztatów rolnych przeszło w inne ręce, a jeśli tak stało się, to nie wątpimy, że nowe ręce posiadały u nas odpowiednie kwalifikacje, gdyż wiedza rolnicza rozszerza się, ojcowie zdając swym synom ziemię, dbają o to, by synowie ich posiedli odpowiednie przygotowanie. Natomiast pewnym jest, że obniżyła się kultura ziemi, gdyż wkłady i inwestycje uległy bardzo poważnej redukcji.

Ilustracją do tego twierdzenia jest obniżenie się wskaźnika ilościowego zbytu wszystkich nawozów sztucznych. Dla roku 1928/29 wynosi on 100, dla lat następnych: 71,4; 44,3; 32,0; 24,9; by w roku 1933/34 podnieść się nieco do 26,2.

Ograniczenie ilości nawozów sztucznych do jednej czwartej części musiało odbić się na kulturze i wydajności ziemi.

Istnienie tych dwuch procesów, o których wspomniałem powyżej, polegających na tym, że równoczesnemu zmniejszeniu się wydajności zbóż, ziemniaków i buraków w województwach pomorskim i poznańskim towarzyszy wzrost tej wydajności w dzielnicach innych, a zwłaszcza na kresach wschodnich jeszcze bardziej uwypukla przegląd stanu inwentarzy.

Porównując spis inwentarza żywego, dokonany w dniu 30 XI 1927 r., a więc bezpośrednio przed kryzysem ze stanem na dzień 30 VI 1935 r. widzimy, że kryzys przeszliśmy bez wielkiego uszczerbku. Przeciętnie w całej Polsce między jednym spisem a drugim, koni ubyło 7,6%, przy czym największy ubytek widać w województwie stanisławowskim (21,6%), tarnopolskim (13,4%) i lwowskim (13%). Na Pomorzu spadek wynosi 8,4%, w poznańskim 7,5%, a więc mniej więcej tyle co przeciętnie w całym kraju.

Bydła rogatego mimo kryzysu przybyło w całym kraju 13,5%, ale tu widać duże różnice w poszczególnych dzielnicach. W nowogródzkim przybyło 40,7%, tj. blisko 127 tys. sztuk, na Wołyniu 34,5%, przeszło 188 tys. sztuk, w białostockim 35,8%, tj. przeszło 162 tys. sztuk. Na Pomorzu stan podwyższył się o 1,6% (6 190 sztuk). W Wielkopolsce natomiast największy widać spadek, bo 7,3%, co odpowiada przeszło 61 tys. sztukom. Poza Wielkopolską ubyło bydła tylko w woj. stanisławowskim o 5,4%.

Jeśli chodzi o trzodę chlewną, to przeciętnie w całym kraju przybyło świń zaledwie 6,1%, ale zato różnice między poszczególnymi dzielnicami są poważne. W nowogródzkim pogłowie prawie podwoiło się, przyrost bowiem wynosi 91,8%, w województwach białostockim, wileńskim, warszawskim i na Wołyniu przyrost wynosi blisko 50%. Natomiast w Wielkopolsce i na Pomorzu notujemy w przeciwieństwie do tego, spadek pogłowia w poznańskim 21,7% (ponad 228 tys. sztuk), na Pomorzu blisko 71 tys. sztuk, tj. 14,5%. Dla ilustracji tych cyfr chciałbym podać, że ubyło w Wielkopolsce tyle nierogacizny, ile w ogóle posiadała jej w roku 1927 cała Wileńszczyzna.

Najbardziej jednak biją w oczy cyfry, dotyczące pogłowia owiec. Między rokiem 1927 a 1935 przybyło w całym kraju owiec 46%, czyli 884 725 sztuk. Na Wileńszczyźnie pogłowie wzrosło o 142%, w nowogródzkim o 95%, w woj. lwowskim o 80%, w białostockim, na Wołyniu, na Polesiu i w krakowskim wzrosło przeszło o 50%, podczas gdy na Pomorzu i Wielkopolsce pogłowie zmniejszyło się o przeszło 20%.

Widzimy więc z tego, że tak pod względem wydajności zbóż, jak i pod względem stanu inwentarzy w dzielnicy zachodniej ubożejemy i cofamy się w tył.

W. SZULC
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 5 • TELEFON 14-84
ZŁOTNICTWO • JUBILERSTWO • ZEGARMISTRZOSTWO
SPRZEDAŻ — ZAKUP WŁASNE PRACOWNIE
Firma istnieje od roku 1873
Nagrodzona na Powszechnej Wystawie Krajowej w roku 1929 wielkim złotym medalem i odznaczeniem państwowym

Dr Tadeusz Lisiecki

Skutki etatyzmu drzewnego

Daleko idąca swoboda Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w gospodarce leśnej oraz dowolność decyzji w polityce cen sprawiły, że przemysł i kupiectwo drzewne znalazły się w obliczu nieoczekiwanej poważnej podwyżki cen drzewa z lasów państwowych. Gospodarczo nieuzasadniona zwyżka cen na wielkopolskim rynku drzewnym burzy na nim równowagę utrzymywaną zaledwie od dwu lat.

Koniunktura na tutejszym rynku drzewnym kształtowała się na przestrzeni ostatnich dwu lat zupełnie normalnie, tzn. że wykazywała jedynie wahania sezonowe. W lipcu 1935 r. 1 m³ drzewa okrągłego kosztował przeciętnie 20,— zł. Taki sam poziom cen zanotowano w lipcu 1936 r. Natomiast w listopadzie 1935 r. płacono za ten towar 23,75 zł. Ta sezonowa zwyżka tłomaczy się wyczerpaniem starych zapasów i pojawieniem się towaru świeżego. W 1936 r. w listopadzie notowano okrąglaki w wysokości 24,80 zł za 1 m³, podczas gdy Dyr. L. P. sprzedawała w tym czasie swój towar po przeciętnej cenie 35,— zł za 1 m³. Wynika z tego, że zwyżka ceny w listopadzie 1936 r. była w stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego już poważniejsza; powodów tego należy szukać w podwyższeniu ceny ze strony Dyr. L. P. To też zakupy były u nas minimalne i ograniczały się tylko do koniecznych dostaw terminowych.

Zamęt, jaki polityka cen D. L. P. wywołała w Wielkopolsce potęguje fakt, że w ślad za perturbacjami na rynku towarowym kroczą niekorzystne przesunięcia na rynku pracy. Wiemy bowiem już dzisiaj, że naskutek zwyżki cen drewna około 50% tartaków przerwało w Poznańskim pracę, przy czym liczba tartaków nieczynnych stale wzrasta; bezpośrednim skutkiem takiego stanu rzeczy jest zwiększenie liczby bezrobotnych, co pogłębia bezrobocie i utrudnia z nim walkę. Z punktu widzenia polityki socjalnej całokształ sprawy nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli zważy się, że skutkiem podrożenia budulca ucierpieć muszą budownictwo i osadnictwo oraz pokrewne gałęzie przemysłu i rzemiosła. W szczególnie trudnym położeniu znalazło się drobne rolnictwo nie posiadające własnych lasów; dyktowana przez Dyrekcję L. P. cena uniemożliwia zakup drzewa użytkowego.

Czym kierowała się Dyr. L. P. podwyższając ceny drewna? Na to pytanie odpowiada komunikat dyrekcji. Komunikat podkreśla, że stosowanie cen poniżej rynkowych sprzyjałoby rozwojowi spekulacji i lasy państwowe stałyby się terenem dla osiągania przez pośredników nieusprawiedliwionych zysków. Lasy państwowe, które stanowią w produkcji i podaży drewna czynnik najpoważniejszy, muszą przeciwdziałać wszelkim niezdrowym tendencjom spekulacyjnym zniekształcającym prawidłowy rozwój cen, jaki powinien dokonywać się pod wpływem zmian koniunkturalnych zachodzących na rynku światowym. W myśl tak pojętej roli lasy państwowe nie wywołują zwyżki cen, lecz śledząc uważnie rozwój koniunktury idą za tą zwyżką, przystosowując się do rzeczywistego stanu rzeczy.

Jak z powyższego wynika, Dyr. L. P. zmierza do wyeliminowania z obrotu drzewem czynnika pośredniczącego, czyli kupiectwa, bo przecież pośrednik — to nikt inny jak tylko kupiec. Zapowiedź restrykcyj kredytowych w odniesieniu do kupiectwa drzewnego ma niewątpliwie na celu sparaliżowanie działalności tego czynnika dystrybucyjnego w życiu gospodarczym. Być może, że takie ustosunkowanie się Dyr. L. P. do pośrednictwa w handlu drzewnym jest uzasadnione w odniesieniu do województw centralnych i wschodnich, jednakże w odniesieniu do zorganizowanego kupiectwa ziem zachodnich nie ma istotnych podstaw. Kupiectwo tutejsze bowiem kieruje się w swej działalności nie tylko motywem zysku, lecz również względami natury społecznej i interesu ogólnego. W komunikacie Dyr. L. P. wyczuwa się chęć skierowania reakcji konsumentów z powodu zwyżki cen drzewa na pośredników, jako tych, którzy wywołują gospodarczo nieuzasadnioną zwyżkę cen.

W wywodach swoich Naczelna Dyrekcja podkreśla, że mając na uwadze rentowność lasów państwowych, dąży jedynie do osiągnięcia poziomu cen, jaki odpowiada sytuacji na rynku światowym. Powołuje się przy tym na notowania giełdowe, z których wynika, że ceny drewna w Szecji zwyżkowały o ca 50% a w Finlandii nawet o około 60%. W Anglii zwyżka cen tarcicy sosnowej wynosi około 43,5% przy notowaniach cif porty angielskie.

NAJSTARSZA INSTYTUCJA KREDYTOWA W POLSCE
ZAŁOŻONA W ROKU 1870
BANK HANDLOWY W WARSZAWIE
SPÓŁKA AKCYJNA
ODDZIAŁ W POZNANIU
PLAC WOLNOŚCI 4
CENTRALA: WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA 7/9
ODDZIAŁY: Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Radom, Sosnowiec, Wilno, Włocławek

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tendencja na rynkach krajowych kształtuje się pod wpływem rozwoju koniunktury na rynku światowym. To też ceny krajowe zwyżkują wtedy, gdy są niższe od cen eksportowych. Ta formuła gospodarcza nie może mieć obecnie zastosowania do warunków wielkopolskiego handlu drzewnego, gdyż ceny drewna w Poznańskim są z reguły wyższe od cen eksportowych — za wyjątkiem sortymentu wysokowartościowej tarcicy, wywożonej stąd do Niemiec w minimalnych zresztą ilościach z uwagi na ograniczone kontyngenty. Jeden metr sześcienny tarcicy (sosnowych bali budowlanych — tzw. battens) średniej jakości kosztuje przeciętnie 55,— zł loco wagon Gdańsk. Natomiast za belki jakości wymaganej na rynku wewnętrznym, tj. materiał niższego gatunku, otrzymuje kupiec wielkopolski około 55,— zł loco budowla. Jeżeli do tej ceny „dobije" się fracht do Gdańska, który wynosi 8,— zł, to jasnym staje się, że nasze tartaki już przy starych cenach nie mogą przecierać towaru na eksport, gdyż musiałyby dopłacać z własnej kieszeni conajmniej różnicę frachtu oraz jakości materiału.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa na rynku drzewnym na kresach wschodnich, gdyż ceny drewna były w Wielkopolsce dotychczas przeciętnie o 50% do 100% wyższe. To też podwyższenie cen surowca na wschodzie Polski posiada pełne uzasadnienie. Słusznie zatem mogą domagać się Lasy Państwowe partycypowania w olbrzymich zyskach, jakie handel tamtejszy ciągnął z poważnej dyferencji cen wewnętrznych i eksportowych.

Podwyższenie cen drewna przez Dyrekcję Lasów w granicach od 50% do 80% unieruchomiło już poważną ilość tartaków wielkopolskich, a w najbliższej przyszłości unieruchomi pozostałe, jeżeli polityka cen drzewa nie ulegnie zmianie w stosunku do naszego województwa. Drugim skutkiem gospodarczo nieuzasadnionej tak wysokiej podwyżki cen drewna jest przejmowanie przez tartaki państwowe produkcji unieruchamianych tartaków prywatnych. W rezultacie tartaki prywatne wstrzymują się od zakupu surowca ze względu na niekalkulującą się zbyt wysoką cenę nabycia, a tartaki państwowe pracują całą parą.

Polityka Naczelnej Dyrekcji zrobiła swoje. Cios jest dobrze i silnie wymierzony w drzewny przemysł prywatny. Etatyzm znowu święci triumfy. Prywatni przedsiębiorcy muszą zamykać swoje zakłady z powodu braku surowca, a Lasy Państwowe uruchamiają coraz nowe tartaki. Ostatnio doniosła prasa o uruchomieniu nowych tartaków w Zagożdżonie w dyrekcji radomskiej oraz w Łysem i w Żaliłach w dyr. siedleckiej.

Dyr. L. P. podkreśla w swym komunikacie, że Lasy Państwowe jako najpoważniejszy producent winny być czynnikiem przeciwdziałającym niezdrowym tendencjom spekulacyjnym. Jednocześnie sama przeprowadza spekulację podnosząc ceny drewna, artykułu pierwszej potrzeby, i to w tak wysokim stopniu, że ucina za jednym zamachem wszelką kalkulację handlową prywatnych przedsiębiorstw. Działalność Dyrekcji Lasów państwowych na odcinku cen pozostaje w jaskrawej sprzeczności z kierunkiem polityki rządu, zmierzającego do stabilizacji cen na poziomie dotychczasowym.

Jak taryfa kolejowa niszczy młynarstwo

Reforma taryfy towarowej przeprowadzona przez Departament Taryfowy Ministerstwa Komunikacji, — znacznie ograniczyła rentowność w przemyśle młynarskim. Szczególnie silnie zmianę taryfy odczuło młynarstwo ziem zachodnich.

Jedyną bramą wylotową dla eksportu polskiego zboża jest Gdańsk oraz — jak dotąd w małym stopniu — Gdynia. Ponieważ na kształtowanie się cen zboża na rynkach wewnętrznych wpływa niemal decydująco poziom cen eksportowych, przeto wenętrzno-rynkowe ceny zboża układają się w poszczególnych miejscowościach kraju zależnie od odległości miejsca złożenia towaru do Gdańska. To znaczy, że im bliżej Gdańska tem ceny zboża są wyższe i to o tyle, ile wynosi różnica kosztów przewoźnego do Gdańska. W Wielkopolsce i na Pomorzu kształtują się więc ceny zbóż chlebowych wyżej niż w innych dzielnicach kraju, znajdujących się w dalszej strefie eksportowej zboża.

Ponieważ Wielkopolska posiada wysoko rozwinięty przemysł młynarski, który musi szukać rynków zbytu dla swej produkcji poza granicami województwa, — już to samo — stawia młynarstwo w trudne położenie ekonomiczne. Każda zmiana układu taryf przewozowych dla zboża i mąki odbija się natychmiast dotkliwie na interesach młynarstwa poznańskiego, grożąc mu w razie zwichnięcia równowagi wzajemnego układu taryf (eksportowej i wewnętrznej) wprost katastrofalnymi następstwami.

Ostatnia zmiana taryfy przewozowej dla zboża i mąki zwichnęła tę równowagę; wynikiem tego jest całkowite wyeliminowanie mąki poznańskiej, pochodzącej z okręgu na północ od Poznania, ze wszystkich poprzednich krajowych rynków zbytu, na których do niedawna lokowano poważne ilości mąki poznańskiej. Stało się to wszystko wskutek tego, że przewoźne dla zboża i mąki obniżono nierównomiernie, bowiem taryfę eksportową obniżono w stopniu znacznie większym, aniżeli taryfę wewnętrzną. W praktyce oznacza to, że w zakupie zboża konkurencyjność młynów poznańskich w stosunku do eksportera gdańskiego zmalała o różnicę obniżki taryfy. Pompa eksportowa ulokowana w Gdańsku wysyła zboże przede wszystkim z okolic najbliższych i łatwo dostępnych, więc z Wielkopolski i Pomorza. Wszyscy bez wyjątku kupcy zbożowi w tym okręgu eksportowym są codziennie informowani przez kupców gdańskich o cenach płaconych za zboże eksportowe w zakupie, a dopiero w drugiej linii dochodzi do głosu młyn i to o tyle, o ile zapłaci tę samą cenę co Gdańsk wzgl. wyższą.

Konkurowanie w zakupie zboża z handlem i młynarstwem gdańskim na większych odległościach stało się dla młynów zachodnich wykluczone. To też zasięg możliwości zakupu zboża dla młynów zmalał znacznie, ograniczając się do najbliższych okolic w promieniu nie większym od 50 km.

BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ W POZNANIU

Tak poważne obniżenie konkurencyjności zachodnich młynów przy zakupie surowca musiało wyprzeć je ze wszystkich krajowych rynków mącznych, obniżka bowiem przewoźnego dla mąki nie wyrównuje strat.

Podkreślić trzeba, że ze stanowiska kolei zmiana opłat przewozowych dla zboża i mąki nie mogła dać pozytywnych wyników na odcinku zachodnim. Wskutek bowiem zmniejszenia zasięgu młynów handlowych przy zakupie ziarna musiała zmaleć ilość przewozów zboża na krótszych odległościach. Młyny handlowe zmuszono w ten sposób do większego forsowania dostaw kołowych; poza tym odpadły zupełnie dalekie przewozy mąki koleją z Poznańskiego do innych okolic jak: Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Małopolska, z wyraźną stratą dla P. K. P.

W wyniku tego stanu rzeczy położenie młynów handlowych na zachodzie Polski uległo znacznemu pogorszeniu. Jedynym ujściem dla produkcji młynów pomorskich pozostał eksport i Gdańsk — jako rynek konsumcyjny, a dla młynów wielkopolskich eksport i częściowo rynek górnośląski.

Młynarstwo poznańskie i pomorskie bierze bardzo poważny udział w eksporcie produktów przemiałowych. Rynki zagraniczne nie mogą jednakże zapewnić zachodniopolskiemu młynarstwu ciągłości i trwałości prosperacji — zwłaszcza na dłuższą metę — ze względu na ilościowo niedostateczne możliwości zbytu oraz — na wybitnie koniunkturalny charakter kontaktu z tymi rynkami. To też zatrudnienie w młynarstwie zachodnim od czasu wejścia w życie zreformowanych taryf wewnętrznych zmalało, a także rentowność przedsiębiorstw młynarskich obniżyła się w znacznym stopniu.

Dalszym skutkiem tej zmiany jest stworzenie poważnej preponderencji gdańskiego handlu zbożowego i gdańskiego młynarstwa na rynkach zbożowych w całym kraju, a zwłaszcza na Pomorzu, czego żadną miarą nie można uznać za objaw dodatni, z polskiego punktu widzenia.

Przed zmianą taryfy kolejowej było dwuch jednakowo sytuowanych konkurentów na rynku zbożowym: gdański kupiec (czy młyn) i młynarstwo krajowe. Obecnie dyktuje ceny Gdańsk; młynarstwo nasze może mieć wpływ na kształtowanie się ceny zboża tylko wówczas, gdy handel gdański i młyny gdańskie nie czynią zakupów ze względów koniunkturalnych czy technicznych. Zdarza się to na ogół bardzo rzadko. Młynarstwo pozostaje zatym na rynku zbożowym jako element drugoplanowy, co odbiera mu charakter stałego regulatora tego rynku; mogło zaś występować w tym charakterze przez stałość i ciągłość zawieranych transakcyj. W obecnych natomiast warunkach nie ma mowy o stałości i ciągłości transakcji. To wyłączne oddanie pierwszoplanowej dyspozycji polskim rynkiem zbożowym firmom gdańskim jest zjawiskiem, z którym nie można pogodzić się również ze stanowiska ogólnogospodarczego i politycznego.

Przedstawione powyżej ujemne skutki reformy taryfy P. K. P. należałoby jak najprędzej usunąć. Ponieważ podwyższenie stawek obowiązującej obecnie taryfy eksportowej na zboże — o której obniżenie walczyło rolnictwo — nie wydaje się możliwym ani wskazanym z uwagi na poziom cen zboża w kraju, należałoby obniżyć obowiązującą obecnie taryfę wewnętrzną na przewóz zboża (klasa zasadnicza „A") na małych odległościach do 100 km; młyny bowiem zaopatrują się w zbożе z okolic w promieniu do 100 km. Obniżka ta powinna wynosić 50%, aby mogła zbalansować ujemne dla młynarstwa skutki nierównomiernego obniżenia taryfy eksportowej.

Z racji Nowego Roku

przesyłamy Szan. Abonentom, Czytelnikom i Współpracownikom naszym

serdeczne życzenia

Wydawnictwo

Znaczne obniżenie taryfy dla przewozu zboża na małych odległościach do 100 km w obrocie krajowym nie będzie stanowiło dla kolei straty, gdyż wzmogą się przewozy zboża na tych odległościach wskutek zwiększenia zasięgu młynów przy zakupie, oraz wskutek przerzucenia dotychczasowych przewozów zboża furmankami i samochodami na kolej. Pozatem odzyskanie przez zachodnie młyny handlowe zdolności penetracyjnej na odległych rynkach krajowych spowoduje ilościowy przewóz mąki z Pomorza i Poznańskiego do stacyj innych dyrekcyj kolejowych, a wreszcie osłabi wpływ Gdańska na polski rynek zbożowo-mączny.

* * *

Polityka taryfowa P. K. P. dziwnymi czasami chadza drogami. Stawki przewozowe są w pewnych wypadkach tak układane, że w ich efekcie stratę ponoszą dwie strony zainteresowane: kolej i dana gałęź narodowego gospodarstwa. Natomiast zyskuje ten trzeci, obcy, a jak w wypadku konkretnym, o którym wyżej — Gdańsk.

Straciły młyny zachodniopolskie, których produkt został wyeliminowany z dalej położonych rynków wewnętrznych, straciła kolej na poważnym zmniejszeniu się przewozów towarów, wytrącono z rąk polskich dyspozycję na polskim rynku przetworów zbożowych; natomiast kreowano nowy czynnik dyspozycji — gdański handel zbożowy.

Oto skutki niedostatecznie przemyślanej polityki taryfowej P. K. P., obliczonej — niestety — na krótką falę.

Wytwórnia Fotochemiczna „ERO"
właść.: Władysław Kaiser
Poznań - ulica Wielka nr 14
produkuje:
Błony
zwojowe, płaskie, kinowe i do aparatów Leica itp.
płyty w 16 gatunkach
papiery fotograficzne o nowoczesnych powierzchniach w 3 rodzajach i kilku gradacjach,
chemikalia fotograficzne


jest znakiem doskonałych polskich wytworów fotochemicznych!

NOTATKI

PREZES B. G. K. O OBNIŻENIU POZIOMU GOSPODARCZEGO WIELKOPOLSKI

W pierwszych dniach grudnia prezes B. G. K. dr Górecki wziął udział w posiedzeniu poznańskiej izby przem.-handlowej. W odpowiedzi na referaty i dyskusję, zabrał głos, wskazując na przyczyny obniżenia sił gospodarczych Wielkopolski. Główne źródło obniżenia jej poziomu gospodarczego widzi dr Górecki w osłabieniu rolnictwa, stanowiącego w tej dzielnicy główną gałąź produkcji. Gospodarstwa rolne w Wielkopolsce były zawsze prowadzone w kierunku wysokiej intensywności gospodarowania; z chwilą, gdy wskutek kryzysu, a następnie dwukrotnej klęski suszy, intensywność gospodarowania osłabła, siłą rzeczy musiała obniżyć się jego rentowność, co znowu spowodowało obniżenie poziomu gospodarczego Wielkpolski, tak silnie i bezpośrednio związanej z rolnictwem.

O ile silniej spadek wydajności produkcji zaznaczył się w Wielkopolsce, aniżeli w całym kraju, mówią o tem cyfry.

Wydajność z 1 ha wynosiła dla poszczególnych zbóż w latach 1933 i 1935 w skali ogólnopolskiej i wielkopolskiej (cyfry w nawiasach mówią tylko o Wielkopolsce, przed nawiasem o relacji ogólnopolskiej), jak następuje:

	r. 1933	r. 1935
pszenica . .	12,8 (19,9)	11,5 (12,08)
żyto . . .	12,2 (15,9)	11,4 (12,5)
owies . . .	12,2 (18,5)	11,6 (9,6)

Z cyfr powyższych wynika, że spadek wydajności produkcji rolnej był szczególnie silny właśnie w Wielkopolsce; powodem tego przede wszystkim obniżenie intensywności uprawy rolnej. Tak wielki spadek w rezultatach produkcji rolnej musiał odbić się ujemnie na życiu gospodarczym Wielkopolski i obniżyć jego poziom. Było to nieuniknione.

Tyle prezes B. G. K. dr Górecki. Jakże dziwnie, niemal paradoksalnie wygląda polityka centralnych czynników administracyjnych zmierzająca metodycznie do osłabienia sił żywotnych Wielkopolski na rzecz innych części kraju, w zestawieniu z oświadczeniem tak miarodajnej osoby, jak prezes B. G. K., stwierdzającym niski poziom ekonomiczny województwa poznańskiego.

WIĘCEJ UWAGI DLA EKSPORTU ZAMORSKIEGO

Eksport polski posiada obecnie b. trudne warunki rozwoju. Wobec polityki kontyngentów, monopolów importowych, transakcji kompensacyjnych, ograniczeń dewizowych, nasze nadwyżki wywozowe podlegają tak licznym ograniczeniom, iż warunki polskiego eksportu zależą prawie wyłącznie od tego, co Polska przedstawia jako odbiorca dla krajów importerskich. Ani cena światowa, ani taniość produkcji nie odgrywają dziś w handlu zagranicznym zasadniczej roli a wywóz wielu artykułów zależy w dużej mierze od tego, co potrafimy wynegocjonować w umowach handlowych z naszymi partnerami.

Wobec takiego stanu rzeczy musimy zwracać specjalną uwagę na eksport do krajów zamorskich, który dotychczas był przez nas zaniedbany; mamy tam do wyrównania olbrzymie — jak na nasze stosunki — ujemne saldo. Stopniowe usprawnienie polskiego aparatu eksportowego oraz poważne wyniki osiągnięte w dziedzinie polityki portowej i żeglugowej, pozwalają w obecnej chwili na wydatną pracę w kierunku rozwoju naszych obrotów z krajami zamorskimi oraz nawiązanie z nimi stosunków bezpośrednich. Eksport do krajów zamorskich wzrasta zarówno w liczbach absolutnych jak i procentowych. Stąd wnosić można, że istnieją warunki dla zintensyfikowania polskich stosunków handlowych z tymi rynkami. Dlatego też ewolucja naszego handlu zagranicznego winna pójść coraz bardziej w kierunku wciągania w jego orbitę pozaeuropejskich rynków; zwłaszcza tych, z których importujemy surowce i z którymi mamy ujemny bilans handlowy.

Trzeba jednak pamiętać przy tym, że struktura polskiego wywozu nie jest zdrowa, gdyż przeważają w nim w dalszym ciągu surowce i półfabrykaty. Stąd wynika nakaz przestawienia naszego eksportu surowcowego na eksport produktów przemysłu. Należy mu poświęcić główną uwagę, tym więcej że eksport produktów przemysłu decyduje w poważnej mierze o dobrobycie kraju i o sile konsumpcyjnej ludności.

Dr W. W.

O ZWOLNIENIE Z PODATKU OBROTOWEGO GIEŁDOWYCH TRANSAKCYJ OLEJAMI I MAKUCHAMI

Dekret Prezydenta R. P. ze stycznia 1936 r. o zmianie niektórych przepisów o państwowym podatku przemysłowym i o opłatach stemplowych poważnie zwiększył wysokość podatku obrotowego dla przemysłu olejarskiego. W rezultacie nowych postanowień, podwyżka dla olejarni wynosi z tytułu podatku obrotowego prawie 50%.

Dla innych branż przemysłu podatek obrotowy został znacznie obniżony i to z 2,47% na 1,90%; brak przeto jakiegokolwiek uzasadnienia, dla którego przemysł olejarski ma opłacać podatek wyższy, aniżeli przed nowelizacją cytowanych ustaw.

Uważamy, że nie tylko brak podstaw dla wyższego obciążania podatkiem obrotowym przemysłu olejarskiego, lecz nawet istnieje motyw, dla którego powinien korzystać raczej z pewnych ulg. Przemysł olejarski będąc przemysłem przetwarzającym płody rolne, podobnie jak młynarstwo, winien korzystać z ulg, które za jego pośrednictwem przypadają dotkniętemu kryzysem rolnictwu. Stąd też należało by zrównać sytuację przemysłu olejarskiego z młynarstwem w zakresie podatku obrotowego.

Na podstawie okólnika Ministerstwa Skarbu z dn. 21 XII 1933 transakcje kupna-sprzedaży mąką standaryzowaną do pewnych określonych ilości dokonywane na krajowych giełdach zbożowych są zupełnie zwolnione od podatku obrotowego.

Analogiczne motywy jak przy obrotach giełdowych mąką przemawiają za zwolnieniem od podatku obrotów giełdowych przemysłu olejarskiego w zakresie olejów i makuchów.

W ten sposób złagodzonoby w pewnym przynajmniej stopniu ciężar podwyższonego podatku obrotowego w przemyśle olejarskim.

65 URUCHOMIONYCH ZAKŁADÓW ZDEJMIE Z RYNKU POZNAŃSKIEGO 3 700 BEZROBOTNYCH

Niezwykle wielki przyrost naturalny ludności w Polsce i niemożność znalezienia dla niej zatrudnienia na roli, przy równoczesnych ograniczeniach emigracyjnych, stwarza niesporny wymóg rozbudowy naszego przemysłu; na tym polu kredyt stanowi czynnik twórczy niezmiernie ważny. Dlatego też stworzenie odpowiedniego kredytu średnio i długoterminowego dla uruchomienia oraz dalszego rozbudowania mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, zwłaszcza o charakterze produkcji pionierskiej, staje się zagadnieniem wymagającym szybkiego rozwiązania. Niestety pod tym względem aparat kredytowy w Polsce nietylko nie wykazuje żadnych rezultatów, lecz nawet żywszego zainteresowania dla inicjatywy pionierskiego ruchu przemysłowego.

Na tym większą przeto uwagę zasługuje prowadzona już od dwu lat akcja poznańskiej izby przemysłowo-handlowej w kierunku uruchomienia nieczynnych zakładów przemysłowych w Wielkopolsce.

Akcją Izby objęto 230 przedsiębiorstw. Po sprawdzeniu z rzeczoznawcami poszczególnych wypadków unieruchomienia zakładów przemysłowych, 65 z nich zakwalifikowano jako nadające się do uruchomienia i mające rację bytu z punktu widzenia gospodarczego. Koniecznym jednak warunkiem uruchomienia tych zakładów, jest zdobycie kapitałów obrotowych. Zagadnienie więc sprowadza się do uzyskania odpowiednich kredytów. Suma zapotrzebowania na kredyt, przeważnie krótkoterminowy, wynosi dla tych przedsiębiorstw około 1 700 000,— zł; przypuszczać przy tym należy, że kredyt w sumie 1 miliona zł również wystarczyłby dla uruchomienia wspomnianych placówek przemysłowych; jako minimum ilości zatrudnienia robotników wspomniane zakłady zgłosiły łącznie 1 366, jako maksimum 3 716 osób.

W sprawie uruchomienia kredytów, właściwe czynniki gospodarcze zwróciły się do Centrali B. G. K., niestety, jak dotychczas bez skutku.

Sprawa posiada jednak tak doniosłe znaczenie społeczne i gospodarcze, że winna stać się — naszym zdaniem — przedmiotem ponownego rozpatrzenia przez władze Banku.

Na plenarnym posiedzeniu Izby P. H., przy udziale gen. Dr Góreckiego, podniesiono sprawę powyższą. Dr Górecki złożył znamienne oświadczenie. Stwierdził mianowicie, że:

1. uruchomienie 65 nieczynnych dotychczas placówek przemysłowych w Wielkopolsce posiada duże znaczenie;
2. żądana kwota 1 700 tys. zł kredytu nie jest aż tak wysoką, by nie mogła być zrealizowana;
3. sprawa niewątpliwie zainteresuje bezpośrednio pana ministra skarbu w.-premiera Kwiatkowskiego, który — jak sądzi — prawdopodobnie przychylnie odniesie się do inicjatywy Izby P.-H. Poznańskiej.

Oświadczenie pana prezesa Dr Góreckiego notujemy dla pamięci. Nie możemy jednak zrozumieć dlaczego nie może wystąpić tutaj B. G. K. jako źródło kredytu, jeżeli wystarczyłoby na sfinansowanie przedsięwzięcia nawet 1 miliona zł, co nie jest — według stwierdzenia Dr Góreckiego — kwotą wygórowaną.

Obecnie rysująca się poprawa koniunktury gospodarczej stwarza chwilę najodpowiedniejszą dla uruchomienia wspomnianych przedsiębiorstw. Te korzystnie układające się warunki należałoby wykorzystać. Jeżeli więc rząd, czy B. G. K. mają tu przyjść z pomocą kredytową, niechaj czynią to bez zwlekania. Kto szybko daje — ten dwa razy tyle daje.

STWORZYĆ CHAŁUPNICZY PRZEMYSŁ WIKLINIARSKI

W akcji rozbudowy przemysłu rodzimego wystąpiły ostatnio władze powiatu nowotomyskiego z inicjatywą powołania do życia chałupniczego przemysłu wikliniarskiego na terenie powiatu. Dobrze zorganizowane chałupnictwo przyniesie gospodarstwu narodowemu nietylko korzyści w formie zysków, lecz może stać się poważnym czynnikiem w walce z bezrobociem. Badając sprawę pod takim kątem widzenia, powiat nowotomyski zwrócił się do Funduszu Pracy o przyznanie na ten cel odpowiednich kredytów. Wnikliwe badania koniunkturalne i struktury gospodarczej okręgu nowo-tomyskiego oraz przyległego pasa nadgranicznego przyczyniły się do poparcia wniosku przez czynniki kompetentne. Przy rozważaniu sprawy wzięto pod uwagę następujące momenty.

Przed wojną światową miasto Trzciel było poważnym ośrodkiem przemysłu wikliniarskiego, czerpiącym surowiec w rejonie nizinnym rzeki Obry i jej dopływów. Obecnie Trzciel znajduje się po stronie polskiej, gdzie jednak niestety, koszykarstwo nie tylko nie rozwinęło się, lecz przeciwnie — upadło.

Jest zjawiskiem paradoksalnym, iż po stronie polskiej — mimo taniej robocizny — przemysł koszykarski nie rozwinął się, natomiast po stronie niemieckiej przemysł ten znajduje się w stanie rozkwitu, opierając się przeważnie na imporcie surowca polskiego — tzn. wikliny nowo-tomyskiej, przy czym terenem zbytu dla wyrobów koszykarstwa Trzciela jest nietyle Rzesza niemiecka, ile rynek światowy, szczególnie rynek amerykański.

Już samo stwierdzenie takiego stanu rzeczy pozwala uznać, że wysiłki około uruchomienia chałupniczego przemysłu wikliniarskiego w powiecie nowotomyskim mają pełne uzasadnienie gospodarcze.

Warunki klimatyczne i glebowe umożliwiają większej części powiatu uprawę wysokowartościowego gatunku wikliny — tzw. „Amerykanki trzcielskiej". Przeciętna roczna produkcja wikliny w nadgranicznym pa-



sie nowotomyskim (w okolicach Miedzichowa, Nowego Tomyśla i Zbąszynia) wynosi z areału 800 ha ponad 120 tysięcy kwintali wikliny zielonej; z ilości tej otrzymuje się wikliny suchej, korowanej około 30 do 35 tys. q. Olbrzymia większość, bo 80% rocznego zbioru wikliny idzie na eksport, natomiast 20% zużywa się na potrzeby krajowe. Na eksport przeznacza się tylko pierwszy gatunek w cenie około 60,— zł za 1 q, zaś na potrzeby kraju zużywa się drugi gatunek w cenie 26,— do 28,— zł za 1 q. Warunki zbytu drogą eksportu są zazwyczaj dobre; szczególnie pojemny jest rynek amerykański.

Przy doskonałych warunkach naturalnych (plantacyjnych) oraz naogół sprzyjających warunkach zbytu w kraju i zagranicą, inicjatywę tworzenia chałupniczego przemysłu wikliniarskiego uznać trzeba jako przedsięwzięcie celowe. Wikliniarstwo jest jedną z nielicznych dziedzin chałupnictwa, które w Wielkopolsce niewątpliwie zdołają się przyjąć. Według opinii kół fachowych, okręg nowotomyski — o ile uzyska sprawną organizację techniczną i handlową, zdoła sprostać konkurencji drugiego wielkiego ośrodka wikliniarskiego — w Rudniku nad Sanem.

Podnosząc inicjatywę powiatu nowotomyskiego, — zwracamy na nią uwagę czynników kompetentnych; chałupnictwo wikliniarskie w Wielkopolsce może stać się poważnym środkiem walki z bezrobociem.

Z UKOSA

GEN. GÓRECKI — BEATUS POSSIDENS.....

Prezes B. G. K., gen. dr R. Górecki jest — jak wiadomo, — człowiekiem towarzysko niezwykle miłym i mówcą pełnym swady. To też jako przeciwnik w dyskusji (szczególnie gdy ona odbywa się na terenie, na którym prezes B. G. K. w pełni korzysta z praw gościnności) generał Górecki jest dość nieuchwytny.

Z tej zapewne racji, na odbytej ostatnio w poznańskiej Izbie przemysłowo-handlowej konferencji, nie odpowiedziano p. gen. Góreckiemu jak się należało na uszczypliwą, choć okraszoną miłym uśmiechem, uwagę tej mniej więcej treści, iż „nie jest pozbawiony pikanterii widok przedstawicieli kół gospodarczych, którzy — choć gromią na etatyzm — chodzą po kredyty do centrali etatystycznej, jaką jest B. G. K."

Czy uwaga ta miała właściwe uzasadnienie? śmiemy wątpić.

Bo i jakże? Nawet drobni przedsiębiorcy wiedzą, że etatyzacja kredytu w Polsce postępuje nie dlatego, że bankowość publiczna jest genialnie kierowana przez genialnych dyrektorów i prezesów, lecz dlatego, że cały nasz ustrój prawno-gospodarczy, pozostający pod przemożną hegemonią Państwa, przyczynia się do automatycznego rozwoju tejże bankowości publicznej.

Lata kryzysowe były okresem zdecydowanego przesunięcia dyspozycji kapitałem w Polsce coraz to bardziej do rąk czynnika publicznego. Od r. 1928 do r. 1935 ilość prywatnych banków krajowych spadła z 55 na 33, zaś ilość oddziałów i agentur banków krajowych spadła z 162 na 84. Udział banków prywatnych w sumie oszczędności, zgromadzonych we wszystkich instytucjach kredytowych w Polsce, spadł w okresie od 1930 do 1935 w dwójnasób, z mniej więcej 35 na 17%.

Dlaczego się tak stało? Dlatego przede wszystkim, że bankowość publiczna w porównaniu z prywatną jest wysoce uprzywilejowana. Charakter instytucyj publicznych oraz przysługujące wkładom w bankach państwowych ulgi podatkowe i immunitety komornicze są same przez się dostatecznymi atrakcjami dla oszczędzających; nadto zaś trzeba liczyć się z atrakcyjnością wysokiego oprocentowania oraz ze skutecznością intensywnej reklamy, na którą — w tych rozmiarach — żaden bank prywatny nie może sobie pozwolić.

Jednak bankowość publiczna — jak wiadomo — korzysta nie tylko z kapitalizacji osób prywatnych. Korzysta przede wszystkim z kapitalizacji przymusowej Państwa, mianowicie instytucyj ubezpieczeń społecznych. Tak np. w Banku Gospodarstwa Krajowego 56% wkładów przypada na instytucje publiczne, nie licząc w tem lokat Skarbu Państwa, wynoszących w bilansie za r. 1935 sumę — 698 mil. zł. Skąd tylomilionowe lokaty znajdują się w kasach B. G. K., dobrze wszystkim wiadomo. W tej czy innej formie są to pieniądze „wydrenowane" ze społeczeństwa, przede wszystkim z życia gospodarczego.

To też, idąc do Banku Gospodarstwa Krajowego po kredyty, przedsiębiorcy — zmuszeni do tego anemią prywatnej bankowości — nie wyciągają ręki po „cudze" pieniądze, a po kapitały, które już kiedyś znajdowały się w ich posiadaniu...

Widocznie p. gen. Górecki o tem zapomniał, skoro z uśmiechem „beati possidentis" (szczęśliwego posiadacza) wypomniał rzekomy brak konsekwencji przedstawicielom kół gospodarczych! Dobrze jest p. Góreckiemu uśmiechać się. Niechby jednak zamienił role z którymkolwiek ze swych słuchaczy na sali posiedzeń poznańskiej Izby, a dostrzegłby dramat prywatnego przedsiębiorcy, który nie tylko dla swego przedsiębiorstwa, ale i dla Państwa musi pracować.



POŚPIECH W ŁAMANIU USTAW, KTÓRE JESZCZE NIE UJRZAŁY ŚWIATŁA DZIENNEGO

Projektowana ustawa o nadzorze nad działalnością towarzystw asekuracyjnych miała m. i. ograniczyć wpływ kapitałów zagranicznych na polski rynek ubezpieczeniowy, oraz odegrać rolę pompy ściągającej do Polski kapitał zagraniczny. W tym też rzekomo celu określono w projekcie wysokość kapitału zakładowego, znacznie przewyższającą normy dotychczasowe. Nie pomogły perswazje poszczególnych towarzystw, ani publiczna dyskusja, jaka rozwinęła się dokoła projektu ustawy opracowanego przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń. Ex cathedra oświadczono, że wszelka dyskusja na jej temat będzie bezprzedmiotowa, bo i tak w brzmieniu projektu ustawa będzie przeprowadzona. Zdawałoby się przeto, że postanowienia zawarte w projekcie ustawy będą przestrzegane rygorystycznie i to przede wszystkim wobec towarzystw zagranicznych.

Tymczasem .... zakończono pertraktacje między włoskim towarzystwem Assicurazioni Generali Trieste a rządem polskim reprezentowanym przez PUKU. Uzgodniono, że kapitał zakładowy tego towarzystwa będzie wynosić tylko 3 miliony złotych, a więc znacznie poniżej normy przewidzianej omawianym projektem i to z prawem spłacenia go w 3 ratach, przy czym połowa może być uregulowana w akcjach. Jaka szkoda, że nie wiemy w jakich, dowiedzielibyśmy się bowiem, że i akcje towarzystw akcyjnych bywają zabezpieczeniem pupilarnym. Ustawa bowiem wymaga od towarzystw utrzymywania kapitałów rezerwowych w wartościach o znaczeniu pupilarnym.

Co jest przy tym charakterystyczne, że zgodzono się również, by reprezentantem Generali na Polskę nie był obywatel polski, co jest już sprzeczne z postanowieniami prawnymi.

Jakże szumnie wyglądały zapowiedzi PUKU i jego enuncjacje o wyższej racji stanu wymagającej istnienia ustawy o nadzorze w brzmieniu projektowanym; jakże mizernie przedstawia się życie i jak dalekie są ustępstwa czynione zagranicznemu towarzystwu asekuracyjnemu, zresztą jednemu z najzasobniejszych w kapitały.

Niepięknie wygląda łamanie ustaw w obronie których kruszy się kopie i rozpala dyskusję publiczną, by jeszcze przed wniesieniem do sejmu łamać je i tak postponować.

COŚ NIE W PORZĄDKU

„Dziennik Bydgoski" donosi, że w Bydgoszczy w ostatnich tygodniach uległo likwidacji 12 składów rzeźnicko-wędliniarskich, narażając na poważne straty hurtowników, którzy udzielali im kredytów. Poniosłszy duże straty, hurtownicy zastanawiają się nad całkowitym zamknięciu kredytów, celem zabezpieczenia się w przyszłości przed podobnymi stratami. Jeżeli postanowienie to będzie zrealizowane, wówczas oczekiwać należy dalszych upadłości wśród składów rzeźnicko-wędliniarskich.

Zastanawiając się nad przyczyną masowych upadłości w rzeźnictwie, „Dziennik Bydgoski" wskazuje na zabójczą konkurencję przemysłu bekonowego, silnie rozwiniętego w Bydgoszczy, który nie poprzestaje na przetwórstwie w celach eksportowych, lecz prowadzi również produkcję o charakterze wędliniarskim i rzeźnickim obliczonym na zaspokojenie potrzeb konsumcji lokalnej.

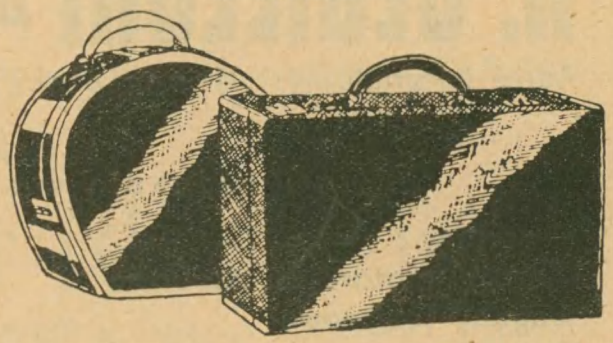
Zagadnienie produkcji przemysłu bekonowego na rynek wewnętrzny, jest przedmiotem zagorzałych dyskusji wśród najbardziej zainteresowanych sfer rzeźnickich, które występują przeciw tym praktykom, motywując swoje stanowisko „nielojalną konkurencją" bekoniarstwa; posiada ono — według twierdzeń zorganizowanych mistrzów rzeźnickich — szereg ulg w zakresie podatkowym, obliczonych na ułatwienie eksportu; ulgi te są w praktyce wyzyskiwane dla walki konkurencyjnej z rzeźnictwem na rynku wewnętrznym. Dzięki temu bekoniarstwo posiada możność sprzedawania wytworów rzeźnicko-wędlinarskich po tańszej cenie, aniżeli składy rzeźnickie, rujnując w ten sposób warsztaty rzemieślnicze. nie korzystające z ulg, przysługującym przemysłowi bekoniarskiemu.

Nie wchodząc narazie w bliższe rozpatrywanie zagadnienia produkcji bekoniarstwa na potrzeby rynku wewnętrznego i walki konkurencyjnej, rozwijającej się między nim i rzeźnictwem, mimowoli nasuwa się refleksja, że jednak jest coś nie w porządku, jeżeli w jednym tylko ośrodku w ciągu kilku tygodni ulega likwidacji aż 12 warsztatów pracy z jednej gałęzi produkcji. Sprawa zasługuje na bliższe rozpatrzenie, a przede wszystkim na uwagę samorządu gospodarczego.

O INNE METODY FABRYK DROŻDŻY

Agencja warszawska „Press" donosi: Kartel drożdżowy przyznaje hurtownikom warszawskim jednakowy rabat w kwocie 4 groszy i na terenie stolicy kwestia ta uchodzi za uregulowaną. Natomiast w odniesieniu do kupców na prowincji stosowana jest metoda rabatów indywidualnych w różnej wysokości, co pociąga za sobą różne ceny drożdży i wywołuje dużo niezadowolenia. Kupiectwo kolonialne, zwłaszcza w Wielkopolsce, protestuje przeciw tej polityce rabatowej kartelu drożdżowego.

1922 15 lat 1937



Torebki damskie
Parasole - Walizki
Teki skórzane - Kufry
Necesery - Manicury

Wiktor Czysz, Poznań
ulica Szkolna nr 11 Nr tel. 19-75
naprzeciw Szpitala Miejskiego



Zbiornica oszczędności —
Twórczy warsztat Polski

1886—1936

H. CEGIELSKI SP. AKC. W POZNANIU

Adres telegraficzny: „Hacegielski" Telefon nr 70-56

Produkuje w swoich Zakładach:

Parowozy
Wagony motorowe, osobowe
Wagony towarowe
Kotły parowe
Ekonomizery pat. „Stierle"
Ruszty mechaniczne
Ruszty łuskowe „KSG"
Ogrzewacze płynów
Ogrzewacze powietrza syst. „Ljungström"
Lokomobile przewoźne i stacyjne
Walce parowe drogowe
Zbiorniki do gazów i płynów
Wieże antenowe i radjonadawcze
Urządzenia transportowe
Kompletne instalacje dla cukrowni
Aparatura dla przemysłu chemicznego
Specjalne precyzyjne wyroby mechaniczne
Odlewy żeliwne, staliwne i z bronzu
Narzędzia do metali
Chłodnie wszelkiego rodzaju
Maszyny rolnicze

†

Dnia 30 stycznia 1937 r., krótko po północy, zmarł nagle na udar serca Członek Zarządów naszych Towarzystw

ś. p.

Teodor Prądzyński

Naczelny Dyrektor „Vesty" Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia oraz Dyrektor „Vesty" Banku Wzajemnych Ubezpieczeń i Poznańsko-Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń S-ki Akc. w Poznaniu.

Nieubłagana śmierć wyrwała z naszego grona Męża o niepospolitych zdolnościach, wielkiej wiedzy i doświadczenia i nieskazitelnego charakteru. Oddając się z całym zapałem i niespożytym zasobem energii swoim obowiązkom śp. Zmarły położył wielkie zasługi około rozwoju Towarzystw, którym przewodniczył, jednając sobie w zamian serdeczną wdzięczność i budząc szczery podziw dla swoich niezwykłych zalet umysłu i serca. Ten niespodziewany cios okrył nas ciężką żałobą i przejął głębokim bólem.

Rada Nadzorcza i Zarząd

†

Zmarł dnia 30 stycznia 1937 r. naczelny dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta"

ś. p.

Teodor Prądzyński

były generalny dyrektor a następnie syndyk i zastępca naczelnego dyrektora b. Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w pierwszych latach niepodległości Polski oraz b. członek pierwszego zarządu Towarzystwa Reasekuracyjnego Warta.

Odszedł w zaświaty patriota szczery, człowiek wielkiej wiedzy, wytrwałej pracy i dużej zasługi.

Niech Go ziemia ojczysta przytuli do siebie.

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu

inż. F. Baranowski, naczelny dyrektor